

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 3 (76) | Marzec 2016

ISSN 2081-8106

tel. 42 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
wszystkiego najlepszego Czytelnikom
życzy Zespół „Gazety Rzgowskiej”



Pod całą gminą, na głębokości około 1000 metrów,
znajduje się gigantyczny zbiornik słodkiej wody

To brzmi wprost fantastycznie – cała gmina Rzgów leży na gigantycznym podziemnym zbiorniku znakomitej wody pitnej. Dotąd nie zbudowano ani jednego ujęcia tych wód, bo nie było takiej potrzeby, ponieważ istniejące ujęcia czerpią życiodajny płyn ze znacznie mniejszej głębokości, a ponadto zawsze możemy liczyć na rurociąg Pilica – Łódź, którego wielka stacja uzdatniająca znajduje się w Kalinku. Jeśli zaś idzie o ten potężny podziemny akwen – problemem jest to, że znajduje się na głębokości aż 1000 metrów.

str. 3

Międzynarodowe Targi Mody

FAST FASHION



To już czwarta edycja Międzynarodowych Targów Mody Fast Fashion i pokaz kolekcji damskiej odzieży na wiosnę/lato 2016 r. Była okazja do obejrzenia setek pokazów, uczestniczenia w konferencjach i szkoleniach, ale i zawarcia intratnych kontraktów handlowych. Na kilka dni Miasto Mody stało się królestwem kreatorów i kolekcji odzieży, które opanują wkrótce świat.

str. 5

Czytaj
w tym
numerze:

- Tajna operacja wywiadu *str. 7*
- Smaki „Hort Cafe” *str. 5*
- O kobietach na wesoło *str. 8*
- W cieniu „królowej gór” *str. 9*
- Dylizansem przez dzieje *str. 11*

Milion jaj z Ovovity

Tylko jednego dnia prawie milion jaj trafia z „Ovovity” do konsumentów w formie bezpośredniej lub w postaci proszku albo masy płynnej. To olbrzymia ilość. Gdyby nie nowoczesna technika, np. do sortowania czy wybijania jaj, należałoby zatrudnić armię ludzi. Tymcza-

sem znaczną część wszystkich operacji w Zakładzie Przetwórstwa Jaj, istniejącym od ponad 25 lat (10 lat istnieje zakład przetwórstwa jaj, natomiast Ferma funkcjonuje od końca lat 80. XX w.) w Prawdzie, wykonują maszyny.

str. 3



OPLATA TARGOWA W ŁODZI ZNIESIONA

Ponieważ wielokrotnie na naszych łamach kwestionowaliśmy zasadność poboru opłaty targowej i wskazywaliśmy na jej szkodliwość dla małych firm targowiskowych, wypada wspomnieć, że łódzcy kupcy otrzymali 9 marca br. prezent w postaci uchwały Rady Miejskiej w Łodzi o zaniechaniu jej poboru. Uchwała ma wejść w życie 1 kwietnia br. Piszemy o tej sprawie m.in. dlatego, że to przede wszystkim rzgowskie środowiska kupieckie doprowadziły swego czasu do zmiany ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, dzięki której zaprzestano poboru opłaty w budynkach na terenie całego kraju.

Być może jest to dobra okazja dla Rady Miejskiej w Rzgowie, aby choć w tak symboliczny sposób okazać wsparcie dla najmniejszych rzgowskich firm, które prowadzą działalność m.in. na jedynym rzgowskim targowisku. Wpływy z tego miejsca nie spowodują zapewne znaczącego uszczerbku dla kasy gminnej, a pieniądze oszczędzone tym sposobem przez naszych kolegów nie zostaną przejezione, co potwierdzają nasze wieloletnie obserwacje. Poza tym odrobina pozytywnego przekazu do społeczeństwa przydałaby się również naszym szanowanym ogólnie rzgowskim radnym.

**Stowarzyszenie
Przedsiębiorców Rzgowa**

Drodzy Mieszkańcy

Aby tegoroczna Wielkanoc przyniosła Wam wiele radości i refleksji nad codziennym życiem, aby w zapomnieniu poszły wszelkie troski. Niechaj szczerą i życzliwą atmosferą przy spożywaniu wielkanocnego śniadania w gronie rodziny, przyjaciół i sąsiadów towarzyszy Wam również przez następne dni. Niech przeżyte szczególnie święto Wielkiej Nocy oznacza dla Was początek lepszego i szczęśliwszego życia. A lany poniedziałek niech nie pozostawi na nikim suchej nitki

*burmistrz Konrad Kobus
zastępca burmistrza Mateusz Kamiński*



Strażacka aktywność

W różny sposób można ocenić aktywność druhów społeczników ze rzgowskiej OSP, ale jedno z kryteriów – udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych – obrazuje nieźle zaangażowanie członków straży. W 2015 roku najwięcej akcji, bo aż 73, zaliczył młody pasjonat straży Mateusz Kuzik, którego przed laty prezentowaliśmy na łamach „Gazety Rzgowskiej”. Na drugiej po-

zycji w tym nietypowym rankingu uplasował się Marcin Gabara (54 akcje), na trzecim – Jarosław Stefański (48).

W pierwszej dziesiątce znaleźli się jeszcze kolejno: Marcin Janczyk (48), Karol Bikiewicz (46), Krystian Łuczyński (36), Jarosław Cichewicz (35), Krzysztof Nebelski (29), Daniel Topolski (29) i Adam Górecki (26).

(er)

To już trzy lata...

16 marca 2013 r. zmarł rzgowski kapłan ks. kanonik Tadeusz Malec. Od 2004 r. kierował parafią, mając za sobą 12-letni pobyt w par. Swiny, gdzie wznosił nową świątynię. W Rzgowie też dokonał sporo, kontynuując dzieło swojego poprzednika. Za sprawą ks. Tadeusza zaszły kolejne korzystne zmiany na cmentarzu, powstały też witraże w świątyni. Z ukochanych gór sprowadził drewnianą figurę polskiego papieża. Nie zapomniał też o jednym ze swoich wielkich poprzedników - ks. Pawle Załusce, wspólnie wydanie w formie reprintu opisu Rzgowa z początku XX stulecia. Ks. kan. Tadeusz Malec odszedł niespodziewanie w wieku 63 lat, w 33 roku kapłaństwa. Spoczął w rodzinnej miejscowości daleko od Rzgowa.

(P)

W kościele już ciepło

Ruszyło nietypowe ogrzewanie rzgowskiej świątyni i w sędziwych murach nareszcie zrobiło się ciepło. To efekt zainstalowanych specjalnych powietrznych pomp ciepłych. Tego typu ogrzewanie to jeszcze w Polsce rzadkość, choć funkcjonuje już np. w świątyniach Łomży.

Zapewne jakiś czas potrwa jeszcze regulacja urządzeń, ale już wierni odczuli funkcjonowanie instalacji grzewczej, na co w Rzgowie czekali kilka wieków. (P)

Szanowni Państwo,

Drodzy Mieszkańcy Gminy Rzgów!

Serdecznie dziękuję Państwu za okazaną życzliwość, za wszystkie pozdrowienia oraz życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. To dla mnie bardzo ważne, że w tak trudnym dla mnie czasie odbieram tyle wyrazów sympatii i słów otuchy. W związku z moją nieobecnością spowodowaną uciążliwą chorobą moje obowiązki w tym czasie pełni zastępca burmistrza Pan Mateusz Kamiński wraz z pracownikami Urzędu.

Jestem pełen nadziei, że w krótkim czasie będę mógł znów osobiście zająć się sprawami Gminy i jej mieszkańców oraz wspólnie z Państwem z powodzeniem nadal pracować i troszczyć się o jej przyszłość.

Z wyrazami szacunku,

Konrad Kobus

Konrad Kobus
Burmistrz Rzgowa

Olsztynianka bez wyobraźni

Jeden z kierowców jadący „Jedynką” w rejonie Gołygo wa zauważył, że samochód osobowy marki volvo kierowany przez kobietę zachowuje się nietypowo, bezustannie zwalniając i przyspieszając, a także zmieniając pas ruchu bez uzasadnienia. Kierowca wraz z pasażerem uniemożli-

wili dalszą jazdę kobiecie i wezwali policję. Gdy funkcjonariusze zbadali zawartość alkoholu w organizmie kierującej volvo, wykryto aż 3,5 promila. 67-letnia mieszkanka Olsztyna, która jechała z Katowic, została zatrzymana. Grozi jej kara pozbawienia wolności do lat 2.

(er)

KRÓTKO

SESJA Rady Miejskiej najbliższa odbędzie się 30 bm. Porządek obrad (transmitowanych na żywo w internecie) przewiduje m.in.: zmiany w tegorocznym budżecie gminy, przyjęcie gminnego programu wspierania rodziny na lata 2016-2018 i podjęcie uchwały w sprawie bezpłatnego przejazdu A-1 oraz drogi ekspresowej S-8 (od DK-1 do A-1)

TARGI INWESTYCYJNE w Cannes, prestiżowa impreza, na

której m.in. prezentowane są najbardziej atrakcyjne nieruchomości całego świata, za sprawą Łódzkiego Obszaru Metropolitalnego zaoferuje 200 ha pod inwestycje w Rzgowie, w rejonie DK-1. Oferta ze Rzgowa prezentowana będzie przy okazji promowania atrakcyjnych nieruchomości Łodzi.

PARKING największy w województwie łódzkim - znajduje się w Mieście Mody. Codziennie parkuje na nim jednocześnie kilka tysięcy samochodów. Obecnie trwa rozbudowa parkingu w rejonie Outletu i nowej hali G.

ŚWIĘTO PAŃ – obchodzone tradycyjnie 8 marca było okazją do życzeń składanych płci pięknej, m.in. przez burmistrzów Rzgowa, ale i refleksji. Jak poinformował magistrat, w gminie jest 320 kobiet więcej niż mężczyzn, niemal tyle samo kobiet i mężczyzn żyje w Babichach, Hucie Wiskickiej, Prawdzie i Gospodarzu.

BRACIA OLBANOWIE: Miłosz z podstawówki i Mateusz z gimnazjum w Rzgowie okazali się najlepszymi znawcami wiedzy pozarniczej w powiecie. W kategorii szkół podstawowych Miłosz Olban zajął I miejsce,

zaś na II uplasował się Jerzy Walczak, także z SP w Rzgowie. Brat Miłosza – Mateusz zajął II miejsce w powiecie, przed Ola Próbką, także ze Rzgowa. Gratulujemy!

GDZIE JEST SZTANDAR? - gdzie podział się sztandar rzgowskiego ZBoWiD – pytają organizatorzy tutejszego muzeum. Przed laty towarzyszył on uroczystościom z udziałem miejscowych kombatanów. Czekamy na każdy sygnał: tel. 603-505-131.

W NATYCHMIASTOWYM trybie rozstała się z pracą kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy

Społecznej w Rzgowie. Powodem była prawdopodobnie rozbieżność w działaniach w ramach realizacji programu „Rodzina+”. Obowiązki kierownika pełni Olaf Gwardjan, długoletni pracownik MOPS.

WIOSNA przyszła w samą porę – choć zima tradycyjnie ociąża się z odejściem, czuć już słońce, a i dni mocno się wydłużyły. Na szczęście zima, która nie była ani śnieżna, ani mroźna, przechodzi do historii. Rzgowianie zaoszczędzili sporo opału, miasto zaoszczędziło na odśnieżaniu...



Od wydawcy

ZNOWU O PODATKACH

Zbliżająca się Wielkanoc powinna mnie nastrojać bardziej przyjaźnie do świata i tego, co ze świata do mnie dociera. Mam z tym jednak coraz większy problem.

Obserwuję z uwagą mozolne wysiłki rządu nad przemodelowaniem polskiego systemu podatkowego w taki sposób, żeby wszystkich zadowolić i nikogo - Boże broń - nie urazić. A tak przecież nie da się rozwiązać polskiego podatkowego węzła gordyjskiego. Pojawia się czasem pogląd, że przedsiębiorcy nie chcą płacić podatków. Ta skrajna opinia ma tyle wspólnego z rzeczywistością, ile ja z baletem, albo nawet mniej. Nie jest prawdą, że przedsiębiorcy marzą tylko o niepłaceniu podatków, bo rozumieją, że wszystkim nam potrzebne jest wojsko do obrony kraju i pomocy przy usuwaniu klęsk żywiołowych, policja i inne służby do zapewnienia bezpieczeństwa naszych firm oraz przestrzegania porządku prawnego w państwie, a sądy rozstrzygają spory również między przedsiębiorcami.

Czego wobec tego nie rozumiem? Ano tego, że rząd - podobnie, jak poprzednicy - słucha raczej głosów ekspertów i doradców podatkowych niż przedsiębiorców. Przecież dość często w naszej najnowszej historii dzisiejsi doradcy i eksperci podatkowi - bezapelacyjnie także przedsiębiorcy - po przejściu „do cywila” sprzedają za spore

pieniądze swoje usługi w zakresie doradztwa przy omijaniu/naginaniu prawa, które wcześniej współtworzyli. Czy na takiej praktyce zyskuje budżet albo społeczeństwo i co niestosownego byłoby w dopuszczeniu przedsiębiorców - także małych i średnich - do współtworzenia nowego prawa podatkowego, którego mają przestrzegać?

Dlatego proszę o wybaczenie, że w czasie tak wyjątkowym, jak przygotowania do Świąt Wielkiej Nocy, marzy mi się model systemu podatkowego zbliżony do tego, jaki został opracowany swego czasu w Centrum im. Adama Smitha i powalał swoją prostotą. Jednolity dla wszystkich bez wyjątków podatek przychodowy wprowadzony zamiast CIT i połączony z likwidacją PIT oraz znaczącą redukcją składek na ZUS nie tylko uwolniłby polską przedsiębiorczość od nadmiernych kosztów pracy i patologicznej podejrzliwości służb skarbowych wobec przedsiębiorców. Wprowadziłyby pewność co do jednolitości interpretacji i stabilności przepisów podatkowych, będących fundamentem nowoczesnych gospodarek rynkowych.

To, że propozycje uproszczenia polskiego prawa podatkowego zupełnie nie podobają się ekspertom i doradcom podatkowym nie powinno dziwić nikogo. Nikt nie będzie przecież podcinał gałęzi, na której siedzi.

Jerzy Romański

**Radosnego Alleluja,
wiary że jeszcze istnieje dobro,
piękno, miłość, przyjaźń
i sprawiedliwość.
Dużo zdrowia ciała i duszy
oraz wielu dobrych ludzi
spotykanych każdego dnia
Życzy z okazji Świąt Paschalnych**

ks. proboszcz
Krzysztof Florczak



WODA CENNA JAK ZŁOTO

dokończenie ze str. 1

Niemal cała gmina to teren równinny zbudowany z utworów gliniastych i piaszczystych, niegdyś mocno bagnisty. Aż 90 proc. obszaru to zlewnia Warty, tylko w południowo-zachodniej części Wolbórka prowadzi wody do dorzecza Pilicy, z czego na ogół nie zdajemy sobie sprawy. Mało to wie również, że mamy kilka czynnych źródeł wypływu wód gruntowych i podziemnych, stanowiących wielką atrakcję krajobrazu, w przeciwieństwie do uregulowanych rzek i strumieni, które faktycznie stały się rowami melioracyjnymi.

Zatem wydawać by się mogło, że z wodą nie powinniśmy mieć jakichkolwiek problemów. Nic bardziej mylnego. Z jednej bowiem strony mamy nadmiar wody na terenach podmokłych, choćby w Starowej Górze, z drugiej zaś - gdyby nie ujęcia głębinowe, mieszkańcy gminy musieliby dowozić życiodajny płyn z odległych miejscowości.

Ten wodny potencjał gminy specjaliści docenili już dawno. Choć brakuje w gminie większych zbiorników wody stojącej, dobrą rekompensatą są sztuczne akweny, m.in. w Rzgowie i Gospodarzu, a także liczne niewielkie oczka wodne na terenach podmokłych. Niestety, tego potencjału nie doceniają na ogół sami mieszkańcy, zasypujący niewielkie bezodpływowe akweny i nie dbający o większe zbiorniki, jak to jest np. w Gospodarzu. Nawet niemal w centrum Rzgowa zniknęło kilka niewielkich oczek.

Choć gigantyczny akwen pod gminą jest imponujący i fachowcy zaliczyli go do najgłębiej w Polsce położonej strefy wód tego rodzaju, nie zwalnia nas to z troski o wody powierzchniowe. Gmina już w 1999 roku znalazła się w programie rozwoju małej retencji, przewidującym budowę akwenów w Rzgowie i Gospodarzu. Inwestycje te są, niestety, kosztowne i nie należy się spodziewać ich szybkiej realizacji. Za to niemal od dziś można w inny sposób zatrzymać wodę, choćby zwiększając lesistość gminy. Tak tak - powinniśmy zadbać, by na nieużytkach, a zapewne także

i w dolinach rzek oraz strumieni budować drzewostany, które jednocześnie poprawią walory krajo- i przyrodnicze.

Choć wspomniany gigantyczny akwen znajduje się bardzo głęboko, specjaliści zalecają troskę o ten rezerwar słodkiej wody w ramach strategii krajowej ochrony zbiorników wód podziemnych. Na szczęście natura sama także zadbała o to, by ten zbiornik nie został zanieczyszczony przez człowieka. Jak się bowiem okazuje, chroni go znakomicie warstwa utworów ilastych o miąższości prawie 20 metrów.

Ponieważ ocieplający się klimat pogłębiać będzie z roku na rok deficyt wody pitnej, taki potężny akwen pod gminą będzie prawdziwym skarbem w przyszłości. Być może już za kilkanaście lat trzeba będzie sięgnąć do jego zasobów, bo słodka woda już w wielu rejonach świata jest cenniejsza niż złoto. Trudno nam sobie wyobrazić pustynię w rejonie Łodzi czy Piotrkowa, ale jest to całkiem realne.

Skoro na głębokości 1 kilometra odkryto tak wielki rezerwar słodkiej wody pitnej, to wspomnijmy jeszcze o jednym skarbie czekającym na spożytkowanie - wielkich zasobach wód geotermalnych znajdujących się nawet dwukrotnie i trzykrotnie głębiej. Na takich głębokościach prawie na obszarze całego województwa łódzkiego, w tym także naszej gminy, znajdują się duże pokłady wód gorących. Ich eksploatacja w Uniejowie potwierdziła, że nadają się one znakomicie nie tylko do ogrzewania domów, ale i lecznictwa. Jest tylko jeden drobny szkopuł - by zbudować przynajmniej dwa odwierty, bo tyle potrzeba do uruchomienia eksploatacji gorących wód, należy zainwestować kilkadziesiąt milionów złotych. Drugie tyle potrzeba na instalacje dodatkowe. Na taki wydatek żadna z gmin wielkości Rzgowa, Tuszyna, Łasku czy nawet Pabianic nie może sobie pozwolić, a państwo pomaga tylko wybrańcom.

Jakie wnioski płyną z tych „wodnych wieści”? Przede wszystkim powinniśmy się cieszyć, że mamy w gminie tak cenne skarby i liczyć na to, że wcześniej czy później dobierzemy się do nich. (P)

Milijon jaj z Ovovity

dokończenie ze str. 2

- Od niedawna dysponujemy holenderską linią do sortowania jaj, która właściwie zajmuje się wszystkim - mówi Mieszko Kurasik, którego rodzice - Andrzej i Ewa tworzyli przed laty potęgę firmy. - Maszyna klasyfikuje jaja według wagi, przy pomocy kamer i komputera analizuje zabrudzenia czy uszkodzenia skorupki. Jeśli wykryje jakieś mankamenty, jajko nie trafia bezpośrednio do konsumenta, lecz wędruje do przetworzenia na proszek lub płynną masę. W przeciwieństwie do człowieka ta maszyna nie myli się, wykrywając nawet minimalne pęknięcia niewidoczne gołym okiem. W ciągu godziny dwie takie maszyny sortują... 260 tys. jaj.

A jak w tym zakładzie radzą sobie z wybijaniem jaj, z których wytwa-

rza się proszek czy płynną masę trafiającą np. do przemysłu cukierniczego? 100 czy 200 jaj można wybić ręcznie, ale nie kilkaset tysięcy!

- I tu w sukurs człowiekowi przysłała technika. Wybijanie jaj jest w pełni zautomatyzowane. Maszyna nie dość że usuwa skorupkę, to jeszcze oddziela białko od żółtka i płynna masa trafia do pasteryzacji lub suszenia - wyjaśnia M. Kurasik.

Bezustanne czuwanie nad jakością pozwala unikać różnorodnych problemów, np. zdrowotnych. Wszystko odbywa się bez kontaktu z człowiekiem, sterylnie. Certyfikowane co roku systemy jakościowe gwarantują dodatkowo najwyższą jakość wyrobów z „Ovovity”. A ma to kapitalne znaczenie także dlatego, że znaczną część płynnej masy i tej w postaci proszkowej

trafia na eksport do wielu krajów europejskich. - Posiadamy nawet certyfikaty koszerności i niedługo będziemy gościć w Prawdzie rabina z Wielkiej Brytanii, który zapozna się u nas z całym procesem produkcji - dodaje M. Kurasik.

Wbrew pozorom święta wielkanocne nie są okresem największego spożycia jaj w naszym kraju, najwięcej ich trafia na polskie stoły podczas znacznie dłuższych Świąt Bożego Narodzenia. I jeszcze jedna ciekawostka przypomniana przez M. Kurasika: Polacy spożywają stosunkowo mało jaj, bo około 160 rocznie, a tacy Japończycy, którzy są zaliczani do narodów najdłuższej żyjących na świecie - 330, co daje jedno jako dziennie. W latach 2006-2012 jedliśmy rocznie ponad 200 jaj, ale drastyczny wzrost cen spowodował spadek spożycia do 140. W ostatnich latach nadrabiamy powoli ten spadek.

Odwiedzając w tych dniach giganta jajecznego w Prawdzie, nie mogliśmy nie zapytać o nowinki produkcyjne. Wydawać by się mogło, że w tej branży trudno wymyślić coś nowego i oryginalnego, tymczasem „Ovovity” szykuje niespodziankę dla swoich klientów. Jeszcze w tym roku do sklepów trafią gotowane jaja bez skorupki, zapakowane w specjalnej atmosferze gazowej, bez konserwantów. Będzie je można spożywać w ciągu 30 dni. Dla niejednego smakosza jajek będzie to wielka wygoda.

(PO)

**Radosnych i pogodnych Świąt Wielkiej Nocy
oraz wielu serdecznych spotkań
w gronie rodziny i przyjaciół
życzą**

Stowarzyszenie Przedsiębiorców Rzgowa
i Ogólnopolska Federacja Stowarzyszeń Kupców
i Producentów





Pokaz kulinarnego kunsztu rzgowianek JAJECZKO U KUPCÓW

Na tradycyjnym wielkanocnym „jajeczku” spotkali się kupcy Rzgowa. Zastawione jadłem stoły tym razem przygotowały panie ze rzgowskiego KGW z przewodniczącą Teresą Baranowską na czele. Chodziło bowiem o to, by na stołach nie brakowało smacznych potraw, ale i nawiązania do naszej tradycji, a gospodynie ze Rzgowa na tym polu nie mają sobie równych.



- Przez trzy dni przygotowaliśmy ciasta i różnorodne potrawy – opowiada T. Baranowska. – Trzeba było bowiem przygotować świąteczne potrawy dla pół tysiąca osób. Od lat zajmujemy się zapewnieniem jadła na różnorodnych imprezach dożynkowych, OSP czy KGW, ale były one dotąd znacznie mniejsze. Dlatego te przygotowania do ostatniej imprezy trwały tak długo.

Co było największą atrakcją świątecznych stołów i spotkania w hali G Miasta Mody? Okazało się, że dzięki niesamowitej fantazji i umiejętnościom pań udało się wyczarować istne cuda. Z jaj i mięsiva powstały ozdobne kuraki faszerowane... naleśnikami, z wędlin ułożono oryginalne medaliony. Nie zabrakło, oczywiście, tradycyjnych jaj barwionych w cebulowych łupinach, ale i tych faszerowanych, które smakowały wybornie. Był też biały tradycyjny barszcz i kielbasa, która w żaden dzień roku nie smakuje tak dobrze jak właśnie w te święta.

Na stole nie zabrakło też różnorodnych ciast, ale prawdziwą furorę robiły pieczone baranki. Pani Teresa posiada w domu oryginalną



formę składającą się z dwóch metalowych części (dzieło miejscowego rzemieślnika!), w której wypieka się z ciasta dużego baranka. Takie wypieki należą dziś do rzadkości i są jeszcze kultywowane właśnie w KGW.

Opisywanie świątecznych stołów, choćby najbardziej barwne i oryginalne, nie odda wszystkich wrażeń i smaków. Dlatego zapraszamy Czytelników do obejrzenia zdjęć z tego wielkanocnego spotkania, które choćby w części pokazują kunszt 13 pań z KGW.

Dodajmy tylko, że rzgowskie koło KGW obchodzi w tym roku 60-lecie istnienia i niedługo będzie okazją do zaprezentowania jeszcze innych osiągnięć rzgowianek.

(PO)



30 lat wśród rzgowian

JAROSŁAW RYCHLEWSKI

Jarosława Rychlewskiego, instruktora w Gminnym Ośrodku Kultury, znakomitego akordeonistę, znają niemal wszyscy rzgowianie. Nie dość że występuje na scenie z kapelą, to jeszcze od lat towarzyszy Zespołowi Pieśni i Tańca „Rzgowianie” podczas prób. Spokojny, życzliwy ludziom, uśmiechnięty, zawsze gotowy do pomocy – tak go widzą wszyscy znajomi i przyjaciele. W tym roku mija 30 lat od momentu rozpoczęcia przez niego pracy w Rzgowie.

Jest łodzianinem z krwi i kości, ale większość życia spędził w Rzgowie. A wszystko zaczęło się dość banalnie. Grzegorz

Jędrzejczak z Wiśniowej Góry ściągnięty do Rzgowa przez Wojciecha Kacperskiego dla rozkręcenia zespołu pieśni i tańca, zaproponował Rychlewskiemu pracę instruktora. Początkowo na umowę – zlecenie, po jakimś czasie roku następnego – na pełny etat. Tak zaczęła się przygoda Rychlewskiego ze Rzgowem.

Wcześniej jednak za sprawą babci nauczył się gry na akordeonie. – Chciała, abym grał na jakimś instrumencie, więc gdy wyburzyli jej dom i dostała za to trochę pieniędzy, kupiła mi akordeon. Poszedłem więc do szkoły muzycznej przy ulicy Sosnowej, a potem przy Jaracza.

- Czym dla mnie jest Rzgów? – zastanawia się przez moment. – To drugi dom, wszak spędziłem w nim najlepsze swoje lata. Byłem świadkiem zachodzących tu przemian, poznałem wiele ludzi. Zawsze z ciekawością obserwowałem ludzi lokalnej władzy, którzy mimo trudnych czasów i licznych uwarunkowań robili bardzo dużo dla Rzgowa, a szczególnie kultury. Co cud, że w tak niewielkim mieście przetrwał tyle lat Zespół Pieśni i Tańca „Rzgowianie”, że wciąż garną się do niego chętni. To zespół amatorski, nie ma więc mowy o jakimkolwiek zysku, pieniądzu. Chyba tylko autentyczne umiło-



wanie folkloru i znakomity klimat sprawiają, że dzieci i młodzież chcą u nas tańczyć.

„Rzgowianie” przygotowują się już do licznych majowych imprez. J. Rychlewski uczestniczy więc w próbach, wspiera na co dzień szefową „Rzgowian” Renatę Furgę. W lipcu zaś zespół

jedzie na festiwal pieśni i tańca na Węgry, gdzie podobnie jak np. we Francji czy w Maroku będzie promować polską kulturę i folklor.

Córka pana Jarosława też lubi muzykę i taniec, ale trochę inny. Obecnie jest w maturalnej klasie matematyczno-fizycznej, więc wszystko wskazuje na to, że raczej będzie studiować na politechnice, a nie zajmować się muzyką jak ojciec. Jednak pan Jarosław zbytnio się tym nie przejmuje, wszak każdy młody człowiek ma prawo wyboru swojej drogi życiowej. On sam zanim trafił do rzgowskiego GOK przed trzydziestu laty też miał niekonwencjonalne sposoby na życie...

- A jubileusz? – pytamy na zakończenie rozmowy.

- Kogo to dziś obchodzi... - mówi Rychlewski.

(er)

Wiosną o inwestycjach

Spektakularnych inwestycji w tym roku w gminie Rzgów nie będzie, ale za to mogą zapaść decyzje o historycznym wręcz znaczeniu. Być może będzie wreszcie jasność w sprawie kanalizacji w Starowej Górze i Starej Gadce, co ma ścisły związek z rozbudową rzgowskiej oczyszczalni ścieków, a właściwie budową nowego obiektu podobnego do już istniejącego.

Jeśli gmina otrzyma wsparcie unijne, na które czeka już kilka lat, rozwiązany zostanie jeden z najtrudniejszych problemów.

Rozpoczęła się wiosna, a zatem rozkręcają się na dobre zaplanowane na ten rok inwestycje. Zgodnie z uchwałą budżetową Rady Miejskiej, w tym roku realizowanych będzie sporo drobniejszych inwestycji. Ruszyła już przebudowa hydroforni w Rzgowie przy ul. Krzywej, co

docelowo powinno poprawić zaopatrzenie w wodę mieszkańców m.in. Gospodarza, Guzewa i Babich.

Po rozstrzygnięciu przetargu na wykonanie, już niedługo powinna się rozpocząć budowa ścieżki rowerowej ze Rzgowa do Kalina. To dla niektórych mieszkańców gminy kontrowersyjna inwestycja (długość ok. 2 km, koszt 800 tys. zł), do tego dofinansowywana przez Starostwo Powiatowe, ale broniona jej ze wszystkich sił radna Ewa Fryczka i, jak widać, skuteczności jej nie zabrakło.

Kalinko zyska w tym roku jeszcze jedną inwestycję – od wiaduktu na autostradzie A-1 aż do skrzyżowania w rejonie remizy OSP i drogi do Modlicy, na odcinku ok. 1,8 km powstanie chodnik i nowa nawierzchnia jezdni, co poprawi znacznie bezpieczeństwo na tej drodze. - Po wybudowaniu autostrady zapewne znikną liczne pojazdy wykonawców tej inwestycji, więc dodatkowo będzie tu bezpieczniej – twierdzi kierownik działu inwestycji Urzędu Miejskiego w Rzgowie Zbigniew Snelowski.

- W samym Rzgowie także zrealizowanych zostanie kilka mniejszych zadań drogowych – mówi Z. Snelowski - m.in. na ul. Zielonej, łączącej Grodziską z Nadrzeczną, jeszcze w tym roku powstanie chodnik. Także w br. zbudowany zostanie prawie kilometrowej długości chodnik przy ul. Nasiennej. Projekt tej ostatniej inwestycji powstał już w ubiegłym roku, w tym zaś inwestycja ostatecznie zostanie sfinalizowana.

(er)

Międzynarodowe Targi Mody FAST FASHION

Czwarta edycja Międzynarodowych Targów Mody (4-6 marca br.) przeszła już do historii. Impreza była okazją nie tylko do prezentacji najnowszych kolekcji wiosna/ lato 2016, ale i do przeglądu trendów modowych i zawarcia kontraktów handlowych.



Kilka tysięcy wystawców prezentujących swoje wyroby w Ptak Fashion City przyciągnęło w tych dniach przybyszów z wielu krajów świata. W tym jednym

w Europie Mieście Mody na setkach pokazów, konferencji i szkoleń można było poznać trendy we współczesnej modzie, podpatrzeć wielkich kreatorów mody i piękne

modelki. Na wybiegach królowały jednak kreacje polskich projektantów i naszych krawców. Te trzy marcowe dni były w gruncie rzeczy ich wielkim świętem.

Tradycyjnie też podczas gali z udziałem świata polityki i mody wręczono statuetki Złoty Manekinów. Specjalny gość Targów Anna Fendi nagrodziła też najlepszych jej, zdaniem projektantów i wykonawców damskiej odzieży.

Wielką furorę zrobił pokaz najnowszej kolekcji znakomitego polskiego projektanta odzieży Macieja Zienia.

Prezentujemy Państwu fotoreportaż z tej wielkiej imprezy modowej.

(P)

Fotoreportaż: str. 16

Czterdziestolatek coraz młodszy Przypomnienie smaków w „Hort Cafe”

Najpierw był „Hortex”. W siermiężnych latach PRL stanowił coś nowego, co zafascynowało Polaków. Dobre soki, lody i ciasta, jakich trudno było znaleźć w innych lokalach handlowych czy gastronomicznych, robiły furorę, a pójście z dziewczyną do „Horteksu” przy Piotrkowskiej należało do dobrego stylu. Nic więc dziwnego, że lokal pękał w szwach i trzeba go było rozbudować. A przy okazji zachowano drzewa rosnące na zadaszonym terenie, co stanowiło dodatkową atrakcję lokalu.

Łódzki „Hortex” ma już czterdzieści lat, a przetrwał do naszych czasów jako jeden z dwóch lokali dawnego „Horteksu”. Niedługo było ich 14 w największych miastach Polski. Dziś łódzki lokal nosi nazwę „Hort Cafe”, bo od lat znajduje się w rękach rodziny Krawceniuków, która przejęła upadającą firmę. Już trzecie pokolenie przybyszów z Wrocławia buduje potęgę firmy. Lokal przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi to niejako flagowy statek „Hort Cafe”. A że centrala firmy z wydziałami produkcyjnymi znajduje się w Rzgowie przy ulicy Literackiej, w tym mieście funkcjonuje najwięcej lokali wytwórcy smakołyków. Kupcy z Miasta Mody i klienci odwiedzający stoiska handlowe od lat dogadzają swoim podniebieniom za sprawą znakomitych słodkości, głównie ciast i lodów, ale też i kawa należy tu do najlepszych w regionie. Trudno się temu dziwić, jeśli przedstawicielka najmłodszego pokolenia Krawceniuków – Julia, jeszcze uczennica technikum gastronomicznego, bije światowe rekordy w parzeniu kawy.

Anna Krawceniuk, która wraz z rodzicami od lat prowadzi firmę, należy do osób niezwykle energicznych i kreatywnych. Zapewne dlatego udaje się jej zostawić



Wizualizacja „Hort Cafe” przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi

w tyle konkurencję, która w branży cukierniczej jest w Polsce potęgą, i szukać rynków zbytu nawet w dalekich Indiach. – Nawiązali z nami kontakt Francuzi i zanoszą

się na współpracę, która najwięcej korzyści przyniesie naszym klientom – mówi Anna Krawceniuk.

Jubileusz? Firma zadbała o niespodzianki dla swoich wiernych

klientów, przypominając smaki sprzed 40 laty, a więc wyroby, które w tamtych latach robiły furorę. Szykuje też odmłodzenie kultowego lokalu przy Piotr-

kowskiej w Łodzi. Jest już projekt nowej aranżacji, całkowicie zmieni się ogródek. Pierwsze prace ruszą za kilka miesięcy.

(ER)



Najnowszy nabytek firmy – lokal otworzony w nowej hali G w Mieście Mody

EDEN RESTAURACJA

Znakomita lokalizacja miejsca, piękny taras z ogrodem, miejsce zabaw dla naszych najmłodszych gości, na pewno pomogą Państwu zrelaksować się i odpocząć.

Jesteśmy otwarci na Państwa sugestie i upodobania, również podczas komponowania menu weselnego, czy też innej imprezy okolicznościowej. Nasze menu ustalane jest indywidualnie aby najlepiej trafić w gust i podniebienie naszych i Państwa gości.

Obsługujemy wesela, komunie, konferencje oraz imprezy okolicznościowe.

Przyjmujemy zamówienia na własne wyroby garmazeryjne.

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą.

Rezerwacje pod telefonem

601-353-802

lub po godz. 14

tel. 42 227-84-65

ZAPRASZAMY

ŚNIADANIA OD 6.00 DO 10.00

ZAPRASZAMY NA WYKWINTNE DANIA
Z NASZEJ NOWEJ KARTY
CODZIENNIE OD 13.00 DO 22.00



EDEN HOTEL

(42) 227 84 65, 601 353 802

RZGÓW UL. LETNISKOWA 11/13



Zdobyć klienta

Jak informował portal dla handlu.pl, dokładnie od 13 grudnia br. na opakowaniu każdego produktu spożywczego producent będzie musiał uwzględnić m.in. wartość energetyczną, zawartość tłuszczów, kwasów tłuszczowych nasyconych, węglowodanów, cukrów, białka, a także zawartość soli. Pojawi się także możliwość zamieszczenia na opakowaniu informacji, że zawartość soli w produkcie wynika wyłącznie z obecności naturalnie występującego sodu. Ponadto w kolejności malejącej trzeba będzie podać wszystkie składniki użyte do produkcji gotowego produktu spożywczego.

Wszystko to jest elementem szerszego procesu budowy

takich interakcji z klientami, które przypominają tworzenie

autentycznych relacji społecznych i media społecznościowe odgrywają tu pierwszoplanową rolę. Nie wystarczy koncentrować się już na samym produkcie, lecz trzeba na serio angażować się w pasję i zainteresowania klientów, być elastycznym i gotowym na indywidualny, partnerski kontakt. Konsument wymieniają między sobą więcej informacji niż było to możliwe kiedykolwiek wcześniej, a do opinii innych użytkowników przywiązują dużą wagę przy własnych decyzjach zakupowych. Dlatego dobry

wizerunek konkretnej marki w sieci jest dziś więcej wart niż tradycyjne formy reklamy czy promocji.

Polacy codziennie spędzają średnio 4 godziny i 25 minut w sieci korzystając z komputerów oraz 1 godzinę i 17 minut korzystając z urządzeń mobilnych. Już 59% Polaków szuka on-line informacji na temat produktów lub usług, a co drugi 53 proc. z nich kupuje w sieci. Dzisiejszy polski klient zna fakty i informacje techniczne, a od firmy oczekuje interakcji i traktuje ją jako war-

tość dodaną do jakości i ceny produktu. Wówczas za lepszą jakość i produkt „skrojony na jego miarę” jest gotowy zapłacić więcej. Znaczenie odgrywa również standard serwisu, w tym również sprawne kanały kontaktu poprzez media społecznościowe, które spełnią swoją rolę tylko pod warunkiem, że żadne pytania i prośby nie pozostaną bez odpowiedzi. Sztuką jest nie tylko zdobycie klienta, lecz przede wszystkim utrzymanie go i nie ma tu drogi na skróty.

Ex-pert

Na straganie w dzień targowy

Jak się chce coś ugotować w domu, trzeba na bazar pójść i w kolejkach postać. Te wszystkie suflowane przez koncerty regulacje i „najwyższe standardy” spowodowały, że to jedno z ostatnich miejsc, gdzie można coś dobrego i zdrowego kupić.

Dzisiaj zostałem rozpoznany. Około 50-letnia właścicielka

straganu „szwarc i mydło”, takiego bazarowego convenient store ze sznurowadłami i bateriami, wystąpiła do mnie z apelem, żebym coś zrobił, bo „już żyć się nie da i chyba to zamknie”. Zna mnie z telewizji.

- W ubiegłym roku, proszę Pana, 7 (siedem) kontroli! 19 dni miałam sklep przez to zamknięty, bo ja tu sama jestem! Raz mi

mandat dali 200 złotych za jakąś głupotę, sześć razy nic. Życ się nie da. Pan coś z tym zrobi!

Zastanawiam się co Rzeczpospolita szukała u tej Pani Marii? Na ile ona mogła Rzeczpospolitą okraść? Jej obrót to około 10 tysięcy na miesiąc? Na ile ona mogła „uszczupić”, gdyby nawet na to „uszczupianie” się zawięła? Na 500 zł? 7 kontroli,

19 dni, żeby mandat na 200 złotych wlepić!

Powiem szczerze, że jak spotykam się z takimi sytuacjami, to czynam się wstydzić swojej działalności w podziemiu. To o taką Polskę walczyliśmy? O Polskę bezlitośnie prześladowającą swoich najbardziej potrzebujących i najsłabszych Obywateli, i całkowicie bierną wobec wielkich i bogatych?

Chciałbym zapytać Ministra Finansów: ile kontroli w ubiegłym roku miały zarabiające setki milionów w Polsce i nie płacące żadnych podatków różne Google, YouTube czy Uber? Bo Pani Maria z bazarowego jednoosobowego sklepiku „szwarc i mydło”, która zarabia około 2 500 zł na miesiąc miała ich 7 (siedem).

*Cezary Kaźmierczak
Związek Przedsiębiorców
i Pracodawców*

Świadomość prawna Polaków 2016

„Diagnoza świadomości prawnej Polaków 2016” – badanie przeprowadzone z inicjatywy kwartalnika „Iustitia” przez agencję badawczą Maison&Partners we współpracy z Warsaw Enterprise Institute, wskazuje na bardzo umiarkowany poziom podstawowej wiedzy prawnej w polskim społeczeństwie. Na przykład tylko 36% badanych zdaje sobie sprawę, że pismo z sądu nadane listem poleconymi i nieodebrane w terminie awizowania zostanie uznane za doręczone i będzie miało skutki formalne. Ponad połowa (51%) błędnie uważa, że sędziowie

w Polsce są członkami partii politycznych, a zaledwie co trzeci zdaje sobie sprawę, że testament można odwołać w dowolnej chwili (32%) albo ma świadomość braku możliwości rozpoznania apelacji wniesionej po terminie (34%).

Zdaniem dr hab. Krystiana Markiewicza, sędziego Sądu Okręgowego w Katowicach i adiunkta w Katedrze Postępowania Cywilnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego: – Czas przyjrzeć się faktom bez myślenia życzeniowego i załamania rąk nad kondycją społeczeństwa. Trzeba podejmować i wspierać działa-

nia edukacyjne, takie jak choćby projekt prowadzony przez Śląski Oddział Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA, w ramach którego sędziowie odwiedzają i w trakcie zajęć prowadzonych pro bono dzielą się swoją wiedzą prawną, informują o działaniu wymiaru sprawiedliwości oraz bezpłatnie rozdają apteczkę prawną „Lex bez łez”.

Nie napawają też optymizmem dane na temat wizerunku wymiaru sprawiedliwości. Dominuje przekonanie o nadmiernej biurokracji i opieszałości sądów powszechnych, braku nowoczesności oraz zaangażowaniu politycznym sądów powszechnych.

– Pozycja wizerunkowa wymiaru sprawiedliwości, zważywszy na kluczową rolę jaką odgrywa w funkcjonowaniu społeczeństwa, jest daleka od zadowalającej. Środowiska związane z wymiarem sprawiedliwości, a zwłaszcza środowisko sędziowskie, powinny rozważyć opracowanie i wdrożenie naprawczej strategii komunikacyjnej i zastanowić się jak zwiększyć świadomość prawną. Wcale nie trzeba od razu reformować systemu szkolnictwa. Na początek wystarczą podstawowe materiały informacyjne na terenie sądów oraz aktywność informacyjna w mediach społeczno-

ściowych – komentuje wyniki współautor badania, dr Tomasz Barana z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Wyniki badania zostały zaprezentowane podczas konferencji „(Nie)świadomość prawna Polaków” jaka została zorganizowana 7 marca w Sądzie Najwyższym przez wydawnictwo C.H.Beck i redakcję Kwartalnika IUSTITIA. Współorganizatorami konferencji był Wydział Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Katedra Postępowania Cywilnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Podczas konferencji omówiono projekt apteczki prawnej „Lex bez łez”, który ma na celu propagowanie wiedzy prawnej.

(WEI)

więcej na wei.org.pl

Przeciw koncentracji

UOKiK wystosował zastrzeżenia wobec koncentracji polegającej na przejęciu przez Unibail-Rodamco Investments kontroli nad spółkami ZT General Partner i Warsaw III. Uczestnicy transakcji wynajmują powierzchnię handlowo-usługową w centrach handlowych w Warszawie. Unibail-Rodamco Investments (Holandia) należy do grupy kapitałowej będącej właścicielem m.in. Galerii Mokotów i Centrum Handlowego Arkadia. Natomiast przejmowane spółki kontrolują Centrum Handlowe Złote Tarasy.

Prezes UOKiK przeprowadził badanie w celu odpowiedniego zdefiniowania rynku właściwego, na którym działają uczestnicy koncentracji. Objęło ono ponad 200 przedsiębiorców, w tym zarówno podmioty zajmujące się wynajmem (konkurentów uczestników koncentracji), jak i najemców powierzchni handlowo-usługowej. Większość badanych stwierdziła, że istnieje różnica pomiędzy rynkiem wynajmu powierzchni handlowo-usługowej w dużych galeriach handlowych (np. Arkadia, Galeria Mokotów, Złote Tarasy) a rynkiem wynajmu

lokalu w małych centrach handlowych oraz przy głównych ulicach handlowych. Małe centra handlowe są zlokalizowane głównie wokół sklepu wielkopowierzchniowego, w którym klienci zaopatrują się w produkty codziennego użytku, a inne sklepy i punkty usługowe funkcjonują tam jedynie jako dodatek. Poza tym nie mają tak zróżnicowanej oferty najemców (w tym marek ekskluzywnych) ani atrakcji typowych dla dużych galerii handlowych, takich jak różnorodna oferta gastronomiczna, centrum rozrywki czy kino. Natomiast warszawskie ulice handlowe (np. Nowy Świat, Chmielna, Aleje Jerozolimskie) nie dysponują wystarczającą ilo-

ścią dostosowanej powierzchni handlowej (tu głównie dominują obiekty gastronomiczne i banki), a w konsekwencji różnorodnej oferty produktów i usług w jednym miejscu. Barięram jest również brak miejsc parkingowych.

Po analizie zebranych materiałów UOKiK uznał, że małe centra i ulice handlowe w Warszawie nie są w pełni substytucyjne dla dużych galerii handlowych w zakresie wynajmu powierzchni handlowo-usługowej. W ocenie Urzędu koncentracja może doprowadzić do istotnego ograniczenia konkurencji na rynku wynajmu powierzchni handlowo-usługowej w dużych

galeriach handlowych na terenie aglomeracji warszawskiej. Łączny udział uczestników koncentracji w tym rynku przekracza 40-procentowy próg, z którym ustawa o ochronie konkurencji i konsumentów wiąże posiadanie pozycji dominującej.

W sprawach, w których istnieje uzasadnione prawdopodobieństwo istotnego ograniczenia konkurencji na rynku w wyniku dokonania koncentracji, prezes Urzędu przedstawia przedsiębiorcy lub przedsiębiorcom uczestniczącym w koncentracji zastrzeżenia wobec tej transakcji. Przedstawienie zastrzeżeń wymaga uzasadnienia.

więcej na www.pap.pl



Na wyspie Wolin leczono greckich partyzantów

TAJNA OPERACJA POLSKIEGO WYWIADU

To była jedna z najtajniejszych operacji polskiego wywiadu. Nawet lekarze pracujący w szpitalu na wyspie Wolin w Dziwnowie nie znali wszystkich szczegółów operacji i przez wiele lat zobowiązani byli do milczenia. Dopiero po kilkudziesięciu latach ujawniono dzieje szpitala polowego 250 w Dziwnowie. Tropem tej operacji poszedł reporter naszej gazety.

Kilka lat temu odnalazłem w Kamieniu Pomorskim Mariana Klasika – historyka amatora i publicystę, autora książki o tajnej operacji wywiadu PRL. – To była rzeczywiście niesamowita historia, w której pierwszoplanową rolę odegrał nadmorski Dziwnów – wspominał autor wspomnianej książki, gdy usiedliśmy przy kawie w lokaliku w samym centrum Kamienia. Operacja o nazwie „Szpital” połączyła w latach 1949-1950 dwa narody - polski i grecki. Na naszej ziemi po-

się stworzyć Tymczasowy rząd Wolnej Grecji, ale ostatecznie w 1949 r. armia rządowa zmusiła ich do złożenia broni. Jesienią tegoż roku doszło do delegalizacji partii komunistycznej. Znaczna część komunistów i ich zwolenników wylądowała w więzieniach, szacuje się, że ok. 60 tys. osób zmuszonych zostało do emigracji. To właśnie wówczas do Polski trafiło około 14 tys. Greków.

Początkowo miejsca na szpital dla Greków szukano w innych rejonach Polski, jednak osta-



Wyspa Wolin, pomnik w miejscu pochówku Greków zmarłych w Dziwnowie

statek „Kościszko”, zbudowany dla Niemców w 1939 r. jako „Rheinfels”, przyznany Polsce w ramach reparacji wojennych. Statek ten, podobnie zresztą jak kilka innych z Polski, wiozł wcześniej do Grecji broń. „Tuż przed zapadnięciem zmroku 13 lipca 1949 roku – pisze Marian Klasik - na pokład polskiego drobnicowca SS KOŚCISZKO weszło 750 kalekich i ciężko rannych wojowników Demokratycznej Armii Grecji, którzy zostali przewiezieni ciężarówkami armii z obozu wojskowego w Soucht w Albanii do portu w Durres. Przy wejściu na pokład każdy otrzymał numer, który odtąd ze względów bezpieczeństwa zastępował mu imię i nazwisko. Całością akcji dowodził generał Waclaw Komar. Ze strony greckiej za misję odpowiedzialny był Andreas Jannakoudis-Fanois”.

„Kościszko” pokonuje Morze Śródziemne, Gibraltar i Atlantyk, by wreszcie dotrzeć z rejon Świnoujścia. Obce wywiady domyślają się, kto ukrywa się w ładowniach statku, ale nie interweniują. Jednak w Świnoujściu na skutek błędu pilota statek osiada na mieliźnie zaledwie 100 metrów od brzegu. Dzięki holownikom rosyjskiej bazy morskiej statek zostaje ściągnięty z mielizny i dwa dni później wpływa do portu. Władze ewakuują na jedną noc mieszkańców rejonu mola, by nikt nie widział rannych Greków. Kilka godzin później do Dziwnowa trafia sanitarkami i autobusami 747 rannych. 19 września przybywa kolejny transport 157 chorych, pięć dni później - jeszcze 52. 24 listopada dociera kolejny transport z 574 rannymi.

Jednak 29 września radosny nastrój zakłóca tragiczna wiadomość – umiera pierwszy pacjent szpitala, noszący numer 410, potem rozstaje się z tym światem jeszcze około 30 osób.

Wielu Greków jest w ciężkim stanie, ponad 130 ma postrzały czaszki. Lekarze operują najcięższe przypadki, wzrasta liczba amputacji kończyn, wielu Greków poddawanych jest rehabilitacji. Na konsultacje trafia do Dziwnowa sam prof. W. Dega.

Wysiłki polskich lekarzy przynoszą pozytywne skutki – wielu Greków wraca do zdrowia, niektórzy chcą wracać do ojczyzny i nadal walczyć w partyzantce.



Gen. Władysław Barcikowski (pierwszy z lewej) z autorem książki o tajnej operacji w Dziwnowie Marianem Klasikiem

Na razie jest to niemożliwe, więc wydają własną gazetę, działają radiowęzeł, zespół teatralny, zespół pieśni i tańca, powstaje nawet szwadron kawalerii, poznają język polski.

Już w grudniu 1949 pierwsza grupa ozdrowieńców opuszcza tajny szpital, potem systematycznie robią to kolejni Grecy, udając się do ośrodków w Zgorzelcu, Wrocławiu i Policach, sporo Greków pojawia się w Krościenku, gdzie otrzymują do dyspozycji duże gospodarstwo rolne. Niektórzy z rekonwalescentów trafiają jeszcze na leczenie do Szpitala Klinicznego nr 1 w Łodzi. Gdy Dziwnów

opuszcza ostatni Grek, szpital polowy zostaje zlikwidowany, a cała dokumentacja trafia do II Oddziału Sztabu Generalnego WP i jako ściśle tajna zdeponowana zostaje w archiwum.

ZŁĄCZYŁY NAS WSPÓLNE LOSY

Dopiero w 1999 r. za sprawą Stowarzyszenia Greków w Polsce i samorządu w Dziwnowie o szpitalu znów jest głośno. Do Dziwnowa na pierwszy Dzień Grecki zjeżdża wielu byłych pacjentów i ich rodzin. W miejscu dawnego cmentarza partyzantów na terenie jednostki wojskowej odsłonięty zostaje pamiątkowy obelisk. W 2004 r. na ul. Parkowej w Dziwnowie pojawia się tablica pamiątkowa poświęcona szpitalowi. Cztery lata później wśród Greków świętujących w Dziwnowie pojawia się sam generał Władysław Barcikowski, niegdyś organizator o komendant tajnego szpitala polowego. Mówi on m.in.:

- Jest coś symbolicznego w tym, że przedstawiciele obu naszych narodów spotykają się po 60 latach w miejscu, w którym złączyły nas wspólne losy. Szczególnie symbolicznym



Dzień Grecki w Dziwnowie

zostało na zawsze wielu bohaterów tej spektakularnej akcji wywiadu.

„KOŚCISZKO”

PRZEWOZI RANNYCH

Losy Polski i Grecji były bardzo podobne. Obydwa kraje toczyły wiele wojen i walczyły o swoją niepodległość. Gdy wreszcie w 1830 roku Grecja została uznana przez Turcję, królem państwa został książę Otton I, ale nie położyło to kresu krwawym wojnom. W 1924 r. Grecja stała się republiką, by jedenaście lat później za sprawą jednego z generałów znów stać się monarchią. W 1942 r. Grecję zajęli hitlerowcy. Dwa lata później - Brytyjczycy i powstał rząd z udziałem komunistów. Jednak w wyborach ci ostatni ponieśli klęskę i znów restaurowano monarchię z królem Jerzym II na czele. Nie mogąc się pogodzić z nowymi porządkami komunistów przeszli do podziemia, organizując partyzantkę na czele z gen. Markosem. Stało się to zarzewiem wojny domowej.

Początkowo komunistów odnosili sukcesy i nawet udało im

tecznie zdecydowano się na dawną bazę lotniczą Niemiec mieszczącą się na wyspie Wolin. Porucznik Wojska Polskiego Władysław Barcikowski, późniejszy generał, chirurg ortopeda, uczeń twórcy polskiej szkoly ortopedii prof. Wiktora Degi, dostaje rozkaz zorganizowania szpitala polowego na 1000 łózek. Na początku czerwca 1949 r. Barcikowski zjawia się w Dziwnowie. Jest przerażony ogromem zadania, przypuszcza, że lada moment wybuchnie wojna. Teren dawnej bazy wojskowej jest zaminowany, trzeba usunąć sporo zniszczeń spowodowanych przez wycofujących się w 1945 r. Niemców. Saperzy, którzy jako pierwsi przystępują do pracy, rozbrajają około 100 tys. min. Ponad tysiąc ludzi przez kilka tygodni pracuje intensywnie na terenie bazy. Udaje im się wyremontować 27 budynków, uruchomić niezbędne instalacje i urządzenia. 20 lipca zakończono roboty.

Do transportu rannych i chorych Greków przeznaczono



Te pocztówki były niemal w każdym polskim domu Jak święte obrazki

Te pocztówki były niemal w każdym patriotycznym rzgowskim domu. Traktowano je niemal jak relikwie. Do dziś znajdują się w rodzinnych albumach.



Budzenie uczuć patriotycznych w okresie największych represji zaborców należało do obowiązków ludzi wierzących w odrodzenia państwa polskiego. Stąd różnorodne formy i bogactwo działań tego typu. Swoim piórem służyli sprawie najwięksi polscy poeci i pisarze, także wielu artystów sceny teatralnej czy malarzy sięgało po tematy, które przypominały najwspanialsze dzieje narodu pol-

skiego. Tak czynił choćby Jan Matejko, który na jednym z płócien ukazał wiktoryę grunwaldzką.

Wielką rolę w budzeniu uczuć patriotycznych, niestety wciąż niedocenianą, odegrała też niewielka karta pocztowa. Tak, tak, - w dobie rozwoju drukarstwa i poczty, a mamy z tym do czynienia w XIX i początkach XX stulecia, kolportowana już w ilościach masowych trafiała dosłownie pod strzechy. Tak było m.in. ze słynnymi pocztówkami Kajetana Saryusza-Wolskiego, które niczym relikwie przechowywane były w wielu polskich domach. Wizerunki symboli narodowych i religijnych uwiecznione na tych pocz-



tówkach traktowane były na równi ze „świętymi obrazkami”.

Kajetan Saryusz-Wolski, polski malarz, tworzył w XIX i XX wieku. Choć prawie całe jego życie związane było z okresem zaborów, miał też szczęście doczekać odrodzenia Najjaśniejszej... Kim zatem był człowiek, który przy pomocy kolorowych obrazów wywoływał łzę



w niejednym oku i wspomnienia dotyczące ojczyzny?

Kajetan Saryusz-Wolski urodził się 6 sierpnia 1852 roku w Planowie w woj. radomskim. O jego życiu wiemy niewiele, bo nie zadbał o pozostawienie zbyt wielu informacji o swoich losach. Żył w Galicji w czasach zaborów, pochodził z Królestwa Polskiego będącego pod panowaniem cara... Prawdopodobnie wykształcenie zdobywał we Francji, interesował się historią, a szczególnie heraldyką. Pozostawił po sobie wiele wspaniałych wyrysowanych herbów polskich i francuskich, odrysowywanych niejednokrotnie ze starych dokumentów i pieczęci. Potwierdzają one, że był znakomitym ikonografem i posiadał rozległą wiedzę.

W latach 1910-1916 mieszkał z pewnością w Krakowie, ale wiele faktów wskazuje na to, że w królewskim grodzie pracował wcześniej, w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W 1910 roku był już wdowcem, bez rodziny, borykającym się z kłopotami finansowymi. Z powodu braku pieniędzy musiał się wynieść z centrum starego Krakowa do mieszkania w jednej z periferijnych dzielnic. Choć w końcu

XIX i początkach XX wieku pocztówki z jego obrazami kolportowano już w dużych ilościach, artysta nie czerpał z tego zbyt dużych zysków. W okresie I wojny światowej swój dorobek ikonograficzny sprzedał Muzeum Techniczno-Przemysłowemu w Krakowie za symboliczną wręcz kwotę ponad 1600 koron. Artysta zmarł prawdopodobnie po 1922 roku.

W spuściźnie Kajetana Saryusza-Wolskiego znajdują się zarówno bogate opracowania dotyczące wojskowości, jak i liczne ikonograficzne studia związane z heraldyką. Są też obrazy malowane akwarelą, m.in. „Koncert Jankiela” z 1915 roku wyraźnie wzorowany na rysunku Juliusza Kossaka z 1879 roku. Zresztą Saryusz-Wolski był wyraźnie pod wpływem twórczości Kossaka, a być może nawet z nim współpracował. W 1920 roku powstała inna akwarela K. Saryusza-Wolskiego – „Wymordowanie jeńców polskich przez Prusaków 1832 r.”. Dwa lata później do rąk czytelników trafił album „Piętnaście karykatur ze szkiców charakterystycznych wojska polskiego”.

Jak wielu współczesnych mu rodaków, artysta był wyraźnie pod wpływem luminarzy pióra przypominających najpiękniejsze karty z dziejów Polski. Stąd zapewne na wspomnianych pocztówkach herby bohaterów Sienkiewiczowskich powieści, przypomnienie miast Litwy i Rusi tak mocno niegdyś związanych naszą państwowością, a także wizerunki polskich władców. Bardzo efektowne są jego pocztówki z tańcami polskimi – niezwykle barwne i dynamiczne. Serie „Boże, zbaw Polskę” czy „Jeszcze Polska nie zginęła” były adresowane do tych, którzy marzyli o odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości. Dlatego oprócz kolorowych sztandarów i symboli religijnych znajdują się daty przypominające powstania narodowe. Choć niemal wszystkie były przegrane, w mityce polskiej stanowiły symbol naszego boha-



terstwa i walki. Zatem właśnie w ten sposób K. Saryusz-Wolski namawiał rodaków do boju, dawał Polakom nadzieję. Jeden z obrazów artysty mówi wprost o nadziei, a całość uzupełnia wiersz: **Z okiem utkwionem w dalszej przestrzeni**
Dawna Nadzieja – a lata wciąż płyną
Aż orzeł biały wśród jasnych promieni
Spłynął z sfer górnych nad polską krainą.

Cykle malarskie K. Saryusza-Wolskiego wykonywał z wielką dbałością o detal i kolor, choć potem w produkcji drukarskiej ostateczny efekt daleki był od oryginału. Jednak w gruncie rzeczy nie miało to większego znaczenia dla Polaków, podobnie zresztą jak krytyczne uwagi „fachowców” dotyczące malarstwa Matejki.

Pocztówki patriotyczne Kajetana Saryusza-Wolskiego spełniały ważną rolę wychowawczą i dydaktyczną. Ponieważ autor nie przywiązywał większej uwagi do ich sygnowania, do rąk Polaków trafiało wiele dodruków nie zawsze dobrej jakości. Do dziś można je spotkać w wielu rodzinnych albumach i antykwariatach. Na szczęście spora część dorobku malarza uwieczniona została w postaci dobrych reprintów z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

(RP)

O kobietach na wesoło



To była bardzo udana impreza. I nietypowa, bo choć nie brakło tradycyjnego kwiatka dla pań z okazji ich święta, tego dnia za

sprawą „Cameraty” i „Sempre Cantare” najważniejszy był humor i zabawa na scenie GOK. Scenka małżeńska czy prezentacja mody

pań stały się okazją do ukazania na wesoło spraw, jakie niesie nasze życie. A że autorka całego przedsięwzięcia – Izabela Kijanka spogląda na panie i panów z dystansem a zarazem humorem, wieczór w GOK nie był stracony dla licznej publiczności. Jeszcze raz okazało się, że chór „Camerata” jak i zespół wokalny „Sempre Cantare” to świetne zaplecze kadrowe dla przyszłego kabaretu, którego wciąż brakuje w GOK.

Na scenie znakomicie bawili publiczność: Małgorzata Gładysz, Jadwiga Janczyk, Feliks Jodłowski, Agata Juśkiewicz, Anna Kaczmarek, Katarzyna Kuna, Stanisław Kuzik, Stanisław Nowak, Wie-



lisława Oleśko, Jadwiga Pytka, Małgorzata Sas, Maciej Stefaniak, Teodozja Szumska, Krystyna Świerczyńska, Mateusz Tomaszewski i Stanisława Waprzko. Do powodzenia widowiska przyczynili się również: Renata Furga, Irmina Kuzik i Jarosław Rychlewski.

Odnotujmy jeszcze z kronikarskiego obowiązku, że na wspomnianej imprezie nie brakło przedstawicieli władz miasta z zastępcą burmistrza Mateuszem Kamińskim i przewodniczącym Rady Miejskiej Jarosławem Świerczyńskim, którzy nie tylko zabawiali panie obdarowywując je m.in. kwiatami, ale i sami tryskali humorem.

(er)



W CIENIU „KRÓLOWEJ GÓR”

Jan Krzysztof Liszewski kochał góry. Od zawsze. Wspinał się w polskich Tatrach, ale i Alpach, był też w Afryce. Miał niesamowitą kondycję i upór. Wiosną 2003 roku chciał być na Mount Everest (8850 m) pierwszym Polakiem, który dotarł na szczyt bez butli tlenowych i Szerpów. Marzył o tym od lat. Niestety wyprawa zakończyła się tragedią. Na zawsze pozostał w górach. Na rzgowskim cmentarzu znajduje się jego symboliczna mogiła.



- Jego pasja zaczęła się podczas studiów, najpierw w Łodzi a potem w Warszawie - wspomina siostra Krystyna Pałuska. - Kochał góry i poświęcił im całe swoje życie. Gdy wybierał się w Himalaje, mówił, że to chyba ostatnia jego wyprawa, ale miał pecha, bo wybrał trudną trasę, do tego trafił na fatalną pogodę.

Ostatni raz widziany jest we mgle 18 maja 2013 roku. Spotykają go osoby wspinające się na najwyższy szczyt świata. Pogoda w tym czasie nie jest najlepsza. W swoim notatniku Polak zapisuje: „Everest nie jest tej wiosny zbyt pobłażliwy, w dniu założenia obozu pierwszego na przełęczy północnej nastąpiła gwałtowna zmiana pogody. Everest przywitał mnie burzą śnieżną i porwaniem namiotu”.

Tej wiosny na szczyt wspina się blisko pół setki wypraw. Ten najzdolniejszy ma związek z pięćdziesiątą rocznicą zdobycia Everestu przez Edmunda Hillary'ego i Szerpę Tenzingą Norghaya.



Liszewski wykupił prawo udziału w wyprawie wspólnie z Amerykaninem i dwoma Rosjanami. Amerykanin towarzyszy Polakowi w obozie na Przełęczy Północnej (7066 m). To on odradza Liszewskiemu dalszą wspinaczkę, bo pogoda nie daje mu szans. Tak właśnie robi Amerykanin. Liszewski nie chce marnować okazji i idzie w góry sam. Na najwyższy szczyt Ziemi wspina się po raz trzeci. Najwyżej dotarł na wysokość 8650 metrów.

Jest doświadczonym alpinistą. Zaliczył wiele gór na kuli ziemskiej. Wspinał się w Tatrach, Alpach, ale i w Afryce, gdzie zaliczył Mount Kenya, w Ameryce Północnej był na Mount McKinley, dwukrotnie brał udział w wyprawach w Himalaje.

„Leciał w Himalaje razem z nami i po drodze opowiedział o swoich planach – wspomina łódzki himalaista, zdobywca Korony Himalajów Piotr Pustelnik. – Chciał iść na Everest solo, bez tlenu i bić rekord szybkości. Pomyślałem sobie, że jakby za dużo tych zadań. Wchodzenie bez tlenu to nie jest domena osób 50-letnich. Statystyki są tu bezlitosne. Gdyby dotarł na szczyt, byłby najstarszą osobą na świecie, która tego dokonała”.

Żona Mira Liszewska wspomina: „Krzysztof dobrze czuł się na dużych wysokościach. Mówił, że dla niego wysokość 5000 metrów jest w Himalajach granicą mistyczną. Tam się kończy roślinność, są chorągiewki modlitewne, jest pustelnik, który błogosławi idących w góry. I on zaczyna się tam dobrze czuć”.

Zdaniem małżonki Krzysztof miał szansę zrealizować swoje marzenie. Co prawda na początku pogoda była fatalna, silny wiatr porywał namioty z wyposażeniem, ale potem aura stała się łaskawsza i wiele wypraw z tego skorzystało. Być może gdyby Liszewski poczekał, inaczej potoczyłyby się wypadki.

Zwłoki na lodowcu Rongbuk dostrzegł Russel Brice, kierownik wyprawy amerykańskiej. Zgadza się kolor kurtki Polaka. Znajduje się aż półtora kilometra niżej od miejsca, w którym widziano go ostatnio. Nigdy nie dowiemy się całej prawdy o tej tragedii. Czy wszedł bardzo wysoko i spadł, a może zrezygnował i zbliżył się do obozu II?

Gdy Anna Czerwińska odbiera z hotelu w Katmandu rzeczy pozostawione przez Liszewskiego, dziwi się, że w jednej chwili po człowieku zostaje tylko worek z drobiazgami...

Takich symbolicznych mogił na rzgowskim cmentarzu jest bardzo mało. Płytę upamiętniającą polskiego himalaistę, który na zawsze pozostał w górach, trudno wypatrzyć wśród tysięcy grobów. Odnajduje ją Stanisław Gierasiniński, były radny, chodząca encyklopedia Rzgowa. - Widocznie los tak chciał, że pozostał na zawsze wśród swoich ukochanych gór – mówi S. Gierasiniński, gdy na moment stajemy u stóp rodzinnej mogiły Liszewskiego.

(RP)

LIMERYKI R. WASILEWSKIEGO

Czym jest limeryk? Miniaturką literacką, nonsensownym, groteskowym utworem, do tego skodyfikowanym. Inni nazywają go rymowaną anegdotą, absurdem stworzonym przez nudziarzy w wiktoriańskiej Anglii. Fachowcy dopatrują się początków limeryku w XVIII-wiecznej Irlandii, skąd zresztą pochodzi nazwa tego dziełka literackiego (od miasta Luimneach). Wielu znanych literatów bawiło się słowem i dowcipem właśnie przy pomocy limeryku, choćby Julian Tuwim, Maciej Słomczyński czy Wisława Szymborska.



Ryszard Wasilewski, znany już dobrze naszym Czytelnikom dzięki kolejnym książkom z dopiskiem „tylko dla dojrzałych, ale także dlatego, że przed laty pracował w Rzgowie. W swoich książkach nie namawia nikogo do

układności i poprawności. Wprost przeciwnie, uważa że każdy z nas, niezależnie od wieku i okoliczności, lubi psikusy. Nie obcy jest ludziom także seks. Stąd ów dopisek na okładce najnowszej książki R. Wasilewskiego zawierającej bogaty zbiór limeryków.

R. Wasilewski, poeta i satyryk, autor 6 książek z utworami satyrycznymi i 2 tomików poezji, po „Szpilkach i szpikulcach” zaserwował teraz Czytelnikom „Limeryki” i podobnie jak poprzednią książkę wzbogacił ją rysunkami znakomitego pabianickiego artysty Sławomira Łuczyńskiego. Prace tego ostatniego, prezentowane na ponad 130 wystawach w kraju i za granicą, także i tym razem znakomicie korespondują z treścią książki.

Autor książki, prawnik z wykształcenia, jest laureatem wielu konkursów literackich, a także satyrycznych. Jak przystało na niezwykle bystrego i krytycznego obserwatora, ciętym słowem recenzuje bliźnich, nie szczędząc im latek, ukazując też liczne wady i ludzkie słabości. Wstydzić się zatem nie ma czego, wszak wszyscy jesteśmy tylko ludźmi...

„Limeryki” R. Wasilewskiego czyta się jednym tchem, choć są raczej monotematyczne - nie można odmówić autorowi dowcipu i bawienia się słowem. Taka nietypowa lektura wciąga Czytelnika i zachęca do tworzenia limeryków. Oto próbka tych małych wierszowanych utworów pióra R. Wasilewskiego.

NADZIEJA I REALIA

Przeciętny Polak (czy trzeba coś więcej), który chorował od wielu miesięcy.

Spytał – mając nadzieję za ile wyzdrowieje?

A lekarz na to – za kilka... tysięcy.

O JEZYKOWEJ BIEGŁOŚCI

Od gór i morza, aż po Szadek, znam niejednego takiego przypadek: - Wielu w językach jest biegłych, jemu najbardziej potrzebny - ten którym liże swym szefom zadek.

BEZ KŁOPOTÓW Z DOJAZDEM

Znana pani – ta z miasteczka Zadzim, z super bryką, dobrze sobie radzi. Bo to auto (i ta pani) mając ekstra wspomaganie, wyjątkowo lekko się prowadzi.

NA CAŁOŚĆ

Małżeństwo w ładnej wsi Podgrodzie, przez rok żyło w takiej sobie zgodzie. Żona pragnień nie zawęza – nie wzięła nazwiska męża, za to wzięła wszystko... po rozwodzie.

NAJPIERW SPRAWDZIĆ

W podlódzkiej wsi Gadka Stara, był facet z rogiem – wprost ofiara. Radzono – gdy róg przeszkadza, to najpierw sprawdź czy cię zdradza – bo może jesteś zwykły baran.

NIE MA CO SIĘ OBURZAĆ

Nie jest ważne czyś z wioski, czy z Łodzi, czy jesteśmy już starzy, czy młodzi, czyś jest sam, czy wśród gości czasem psikus, sprośności – przecież to ci po głowie też chodzi.

(rys)



Kobiety w Policji...

Jak wskazują statystyki, policyjny zawód nadal zdominowany jest przez mężczyzn, jednak do służby właśnie w tej formacji przystępuje coraz więcej przedstawicielek płci pięknej. Wśród 135 funkcjonariuszy pełniących tą wymagającą służbę w Komendzie Powiatowej Policji powiatu łódzkiego wschodniego lub jednostkach podległych, 24 to kobiety. Realizują one zadania wynikające ze służby zarówno w pionie prewencji, ruchu drogowego jak i kryminalnym. Tak samo jak ich koledzy, z którymi na co dzień pełnią służbę, w pełni wypełniają ciężące na nich obowiązki. Cechuje je stanowczość i determinacja w realizacji powierzonych zadań oraz wrażliwość na ludzką krzywdę.



Aktualnie najdłużej pełniącą służbę (25 lat), jest oficer dyżurna nadkom. Agnieszka Olszak, która związana jest z policyjnym mundurem od

1991 roku, zaś najkrócej pełniącą służbę jest aktualnie odbywająca kurs podstawowy na terenie Szkoły Policji w Słupsku post. Ewelina Redzisz,

którą przyjęto do służby w październiku 2015 roku. Mówi się, że muzyka i kobiety łagodzą obyczaje i trudno się z tym nie zgodzić. Duża sumienność a zarazem empatia są domeną policjantek. Jednakże nadal zdarza się, że zatrzymywani przestępcy usiłują dokonać ataku na kobiety w policyjnych mundurach wychodząc z założenia, że ta „słaba płeć” nie będzie w stanie odeprzeć ataku i dokonać ich obezwładnienia. Nic bardziej mylnego. Policjantki dbają o swoją kondycję i nieustannie doskonalą swoje umiejętności z zakresu taktyki i techniki interwencji. Zdają sobie sprawę, że jedynie ciężką pracą są w stanie zasłużyć na szacunek i uznanie wśród kolegów i wymagającego społeczeństwa.

Część policjantek pracuje za biurkiem, wypełniając obowiązki funkcjonariusza Wydziału Dochodzeniowego-Śledczego, Wydziału ds. Nietletnich i Patologii czy Zespołów ds. Wykroczeń. Duża skrupulatność i dociekliwość pań niejednokrotnie przyczyniła się do wykrycia sprawców przestępstw lub wykroczeń, zapobiegła również wystąpieniu patologii. Policjantki w momencie przy-

jęcia do służby zdawały sobie sprawę, iż nie będzie dla nich żadnej taryfy ulgowej. Muszą stawiać czoła codziennym wyzwaniom jako policjantki, żony i matki... Jak wiele z nich mówi, zawód policjanta był ich spełnieniem marzeń, dlatego robią wszystko, by przekonać o swojej skuteczności w służbie, co udaje się im z dużym powodzeniem.

W czerwcu 2015 roku st. asp. Izabela Koprowska-Wach, dzięki zajęciu I miejsca w wojewódzkich eliminacjach, wzięła udział w Ogólnopolskim Konkursie Policjanta Służby Kryminalnej. Ostatecznie po przebrnięciu przez wszystkie szczeble konkurencji rozgrywek funkcjonariuszka została laureatką III miejsca ogólnopolskiego konkursu „Policjant Służby Kryminalnej Roku 2015” w kategorii Najlepszy Policjant Dochodzeniowo-Śledczy. Ponadto uzyskała dyplom z rąk I zastępcy komendanta głównego policji nadinsp. Mirosława Schosslera dla „Najlepszej Zawodniczki” konkursu. Następnie z ramienia Prokuratury Generalnej wręczono jej wyróżnienie za zaprezentowane umiejętności, poświęcony czas oraz włożony trud w przygotowanie się do konkursu. To wielki sukces, który udowadnia, że kobiety w mundurach nie boją się żadnych wyzwań i są w stanie

konkurować na równi z mężczyznami.

Jaka jest statystyczna policjantka? To kobieta w wieku pomiędzy 31 a 40 rokiem życia, z wyższym wykształceniem, która służy w Policji od 6 do 10 lat.

Co siódmy polski policjant to kobieta. Warto jednak zaznaczyć, że kobiety w policji to nie tylko policjantki, ale również pracownice cywilne, bez których trudno by było funkcjonować jednostkom policji w powiecie łódzkim wschodnim. Można śmiało powiedzieć, że kobiety zatrudnione w Korpusie Cywilnym zdominowały całe grono logistyczne. Na 35 zatrudnionych osób 31 to kobiety. Dbają one o obsługę sekretariatów, właściwy obieg dokumentacji oraz jej archiwizacji, wyposażenia jednostki oraz policjantów. Ponadto zajmują się kwestiami kadrowymi jak również tymi związanymi z obsługą informatyczną, realizacją wniosków oraz skarg, udostępnianiem informacji publicznej, obsługą interesantów i dbałością o czystość w jednostkach.

Obecnie najdłużej pracującym pracownikiem cywilnym w jednostce, jest starszy inspektor zespołu administracyjno-gospodarczego Komisarjatu Policji w Tuszynie Anna Badowska-Świerczyńska, która trafiła do pracy w Policji w 1992 roku.

(POL)

Woda niszczy mury

Ponad dwadzieścia lat liczy sobie świetlica w Starowej Górze, nazywana dumnie Domem Kultury. Obiekt rodził się w wielkich bólach, z udziałem mieszkańców wsi i społeczników, ale ostatecznie zakończeniem inwestycji z powodu różnorodnych kłopotów musiała się zająć gmina. Do dziś świetlica służy miejscowemu społeczeństwu nie tylko na spotkania, ale i imprezy kulturalne oraz sportowe.

Choć budynek z zewnątrz prezentuje się nieźle, wymaga

w środku remontu, bo wilgoć niszczy mury, szczególnie części najniższej położonej. – Już niejednokrotnie pomieszczenia dolnej kondygnacji były zalane, dlatego niezbędne jest odwodnienie terenu wokół budynku i osuszenie murów – mówi radny Stanisław Zaborowski.

Potrzeby świetlicy zna doskonale zastępca burmistrza Rzgowa Mateusz Kamiński, który niedawno uczestniczył tu w zamknięciu ferii zimowych, a przy okazji oglądał stan murów. Jak twierdził, na osuszenie murów

i zrobienie opaski izolacyjnej jeszcze w tym roku znajdą się pieniądze. Obiekt jest bowiem potrzebny wsi, w której mieszka blisko 2,5 tysiąca mieszkańców. Spotykają się tu m.in. kobiety z KGW, a także dzieci i młodzież uczestnicząca w wielu imprezach.

Sołtys Starowej Góry Anna Wielgosz liczy bardzo na pomoc rzgowskiego samorządu, bo świetlica jest dziś jedyną z prawdziwego zdarzenia placówką kulturalną w tej dużej wsi. Gdyby udało się wyre-



montować ten obiekt, zapewne także w dolnej kondygnacji byłaby możliwość organizo-

wania dodatkowych zajęć, np. plastycznych.

(P)

KOT I WRÓBLE

W dalekim kraju pewna pobożna starsza pani trzymała w izbie, która służyła jej za całe mieszkanie, swoje ukochane zwierzęta. A był to kot i wróbel. Obaj urodzili się w jednym dniu i byli jak bracia. Bardzo się lubili, spędzali ze sobą cały czas. Kot, który zwał się Lubek, bawił się z wróbelkiem, bardzo uważając, aby podczas zabawy nie zadrapać go pazurkiem. Wróbel nazwany Jakubkiem pomagał Lubkowi czyścić futerko, z kolei dbając aby nie dziabnąć go w czuły nosek. Tak sobie często baraszkowali, przysięgając dozgonną zgodę i przyjaźń. Nic nie mąciło wspólnego tklivego bytowania. Ich pani dbała o swych podopiecznych, miseczki zawsze mieli pełne.

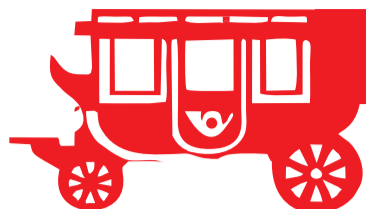
Pewnego ranka przez otwarte okno wpadł obcy wróbel zwabiony siemieniem Jakubkowym i dawaj zajadać się nie swoim pożywieniem. Zdenerwowało to Lubka, tak że zjeżył się i zapytał groźnie intruza, dlaczego zjada pokarm jego bratu. Głupi wróbel zamiast uciekać postawił się kotu i odburknął, że to nie jego, nikczemnego sierściucha, sprawa. Nim skończył ćwierkać swe słowa, znalazł się w kocich pazurach. Lubek schrupał go w całości, zostawiając ledwie kilka piórek, z lubością rozkoszując się smakowitym mięskiem.

Ta uczta pobudziła zmysły kocie. Lubek zaczął spoglądać na przyjaciela, ale inaczej niż dotychczas. Zaniepokoiło to Jakubka i zaczął się dopytywać czy jego druh dobrze się czuje po spożyciu tego gburu i intruza. Został ofuknięty groźnie i surowo, co wzbudziło

w ptaszku jeszcze większy niepokój. Nie bez trwogi mówił dalej, jak bardzo zmienił się dotychczasowy przyjaciel. Ze oczy mu się świecą, ciało pręży się, a ogon faluje. I taki jest zamyślony, pewnie mu żal zjedzonego przed chwilą wróbelka. Na to kocur odpowiedział mu poufale, że porównuje intruza do Jakubka, że mimo tego że tamten nie dostawał siemienia, to był bardzo smaczny, można zatem przypuszczać, że domowy wróbel jest tym bardziej pulchny, delikatny i kruchy. Jakubek już dalej nie słuchał lecz frunął za okno, bo wolał głodować niż żyć w wiecznym strachu z takim przyjacielem.

Z tej bajki, jak zwykle można wysnuć wiele wniosków. Ja podam taki morał: wśród ludzi wiele takich przyjaciół kotków, którzy nasze podniebienie drażnią.

SKONES



DYLIŻANSEM PRZEZ DZIEJE

Jak Rzgów miastem został



Jan Długosz, obraz olejny Jana Matejki

Krakowski żak Grzegorz, syn Marcina ze Rzgowa przekupka się z przekupką na tamtejszym rynku.

- Sprzedajcie mi ten czerwony surdut, a dam wam za niego garniec bobrowego sadła i jeszcze dołożę skórzane ciżmy, co mi ojciec podarował na świętego Jana – przekonywał chłopak. Przekupka wiedziała doskonale, że surdut już przenoszony, ale nie chciała się z nim rozstawać, bo i jej Bolko też miał na niego ochotę.

- Jak dołożycie jeszcze jeden garniec, to...

W tym momencie na rynku pokazał się ksiądz Jan, którego przekupka z racji jego zasług dla królewskiego dworu bardzo poważała, więc zaczęła się nisko kłaniać, wrzucając jednocześnie surdut do wielkiej drewnianej skrzyni.

Ksiądz Jan przystanął przy kramie i zagadnął Grzegorza.

- Skąd pochodzisz, chłopcze?

Grzegorz skłonił się i odpowiedział jakby od niechcenia: - Ze Rzgowa jestem, z dóbr pabiańskich świątobliwych kanoników krakowskich.

Ksiądz Jan spojrzął na niego z większym niż dotąd zainteresowaniem, chwycił go za rękę jakby obawiając się odejścia żaka i rzekł:

- A znam ja tamte strony, znam dobrze. Jeździłem nie raz do Piotrkowa i Pabianic, a nawet kapitule zachwalałem osadę nad Nerem, bo nadawała się znakomicie do roli miasta, co by wzmocniło potęgę i chwałę pana na zamku w Pabianicach.

- A zna ksiądz kanonik mojego ojca Marcina?

- Nie, ale zawsze odwiedzam innego rzgowianina Mikołaja co niedaleko młyn ma nad Nerem i wielki talent w rękach. Gdy byłem u niego ostatnio, podarował mi przepiękny krucyfiks wykonany z czarnego jak heban drewna. Zresztą niedługo znów pojedę do Pabianic, bo kapituła chce osadzić Rzgów prawa miejsce u króla wyjednać.

- Przyłączę się do waszego orszaku, księżo kanoniku, bo

akurat jadę i pokłonić się matusi, i pomóc po żniwach, bo w młynie bardzo dużo roboty, a tatulo trochę podupał na zdrowiu.

- Za dwa dni skoro świt wyjeżdżamy z Krakowa, więc jedź z nami, chłopcze – rzekł ksiądz Jan i uśmiechnąwszy się ruszył w stronę pobliskiego kościoła. Za chwilę zniknął w świątyni. Grzegorz patrzył jeszcze za nim, jakby spodziewał się, że ksiądz Jan za moment znów pokaże się na rynku.

- No to jak, Grzegorzu? – zapytała przekupka. – Widzę, że znasz księdza Jana, co to synów królewskich uczył pisania, więc sprzedam ci ten surdut.

- Ale nie mam więcej sadła...

- Nie szkodzi, ze znajomych księdza kanonika nie będę zdzierać.

Na drugi dzień Grzegorz paradował po rynku w pięknym surducie. Nie było panny, co by wzroku na niego nie skierowała, a w pewnym momencie nawet królewska dwórka przesłała mu piękny uśmiech. Był dumny jak paw i cieszył się już na myśl, że niedługo spotka się

z matulą i Jagną, a także bratem Błażem i ojcem Marcinem.

Najbliższej nocy oka nie zmrużył, by nie zasnąć i jeszcze w ciemnościach pojawił się przed domem kanoników krakowskich, gdzie stały już gotowe wozy z poczwórnymi końmi. Ksiądz Jan czekał na niego.

Gdy słońce zaczęło coraz mocniej przygrzewać, byli już daleko za Krakowem. Podróż mijała im szybko, bo spieszyli się do Piotrkowa, gdzie ksiądz Jan miał do załatwienia jakieś urzędowe sprawy. Gdy już stanęli na popas w karczmie niedaleko jeziora Bugaj, Grzegorz nie chciał dłużej czekać i ruszył na koniu do Tuszyna, a potem Rzgowa. Matuś witała go ze łzami w oczach i gorącym jeszcze chlebem właśnie

wyciągniętym z pieca. Ojciec zakomunikował mu najświeższą nowinę, jaką otrzymał z pałacu w Pabianicach.

- Niedługo ma się pojawić ktoś z Krakowa, od samego naszego pana, by dopiąć wszystko na ostatni guzik, bo Rzgów miastem się stanie – zakomunikował z radością.

Grzegorz dopiero teraz domyślił się, że ksiądz Jan jedzie właśnie z taką misją i od niego będzie zależało, czy najjaśniejszy nasz pan i władca zgodzi się na takie wyróżnienie dla rzgowskiej osady. Grzegorz zastanawiał się, co to będzie oznaczało dla Rzgowa, ale odpowiedzi na to pytanie znaleźć nijak nie umiał. Jedyne co mu przychodziło do głowy to tylko to, że teraz w Rzgowie powstanie pałac jak

w Pabianicach i że zamieszka w nim jakiś pan wielki, a może nawet sam biskup.

Nie minęły dwa dni, a przy młynie zjawiły się wozy księdza Jana i on sam. Był wyraźnie zadowolony, uśmiech nie zniknął z jego twarzy. Gdy pod wieczór przyszło kilku starszych rzgowian, usiadł z nimi przy stole i zagadnął:

- Kanonicy krakowscy wyjednali już u najjaśniejszego pana, naszego króla Kazimierza, nowe prawa dla Rzgowa. Niedługo nasz pan je ogłosi, ale muszę jeszcze to i owo sprawdzić na miejscu, stąd moja wizyta w Rzgowie i Pabianicach.

Zapadła cisza, rzgowianie spoglądali na siebie nie kryjąc zadowolenia, a i sam ksiądz kanonik z radością zawołał.

- Marcinie, podaj wino, taką wieść trzeba uczcić!

Tej nocy w wielu domach Rzgowa długo płonie światło. Niedługo Rzgów ma się stać miastem.

(Janopis)



Dom Jana Długosza w Krakowie

PRODUCENT
OGRODZEŃ

siatka ogrodzeniowa, słupki, druty
panele systemowe
bramy, przęsła, furtki

TRANSPORT - cała Polska

STAIL
producent ogrodzeń

42 227-92-41, 502-615-001
Starowa Góra k. Łodzi, ul. Parterowa 4

www.tanidrut.com



Słownik nieprzeciętnych rzgowian

STANISŁAW WOŹNIAKIEWICZ

Losy rodziny sprawiły, że ten znakomity bokser, wielokrotny reprezentant Polski, związany młodością i przyjaźnią ze Rzgowem, faktycznie nie pochodził z tego miasta. Urodził się bowiem w 9 lutego 1915 roku Zelowie (pow. Łask), gdzie jego ojciec Józef był pisarzem. Później rodzina przeniosła się do Rzgowa, bo tu właśnie senior rodu został pierwszym po odzyskaniu przez Polskę niepodległości sekretarzem urzędu gminy.

Stanisław był najmłodszym z trzech synów Józefa. Tu mieszkał cały okres międzywojenny. Oto jak wspominał rodzinę Stanisława i jego samego Ludwik Jerzy Kern („Moje Abecadłowo”): „Nasi ojcowie przez jakiś czas współpracowali ze sobą, a nasze mamy trochę się przyjaźniły. Pani Woźniakiewiczowa była namiętną czytelniczką literatury pięknej. Zachwycała się głównie Żeromskim. Widzę ją ciągle na leżaku z „Ludźmi bezdomnymi” albo „Dziejami grzechu” w ręku. Państwo Woźniakiewiczowie mieli trzech synów. Najstarszy pracował jako tkacz w Zakładach Poznańskiego, średni studiował na warszawskim uniwersytecie, a ten trzeci to był właśnie Stasio. Stasio był najmłodszy, ale niewątpliwie najważniejszy w rodzinie. Dlaczego? Dlatego, że umiał się bić. Od małego. Łał się z kim się dało. Sam obrywał, ale w rezultacie zawsze wygrywał. Jakiś fachowiec od boksu musiał te zdolności Stasia podpatrzeć i wciągnął go do klubu IKP. Nazwa to to

był skrót od Izraela, Kalmanowicz, Poznański, bogaty przemysłowiec łódzki, mógł sobie pozwolić na utrzymywanie przy swojej wielkiej fabryce klubu sportowego”.

W latach trzydziestych IKP i poznańska „Warta” stanowiły bokserką czołówkę Polski. Ich pojedynki bokserkie ściągały tłumy kibiców. Woźniakiewicz należał do najbardziej lubianych bokserów. Nazywano go „Morycem”, choć nikt nie wiedział skąd się wzięło takie przydomko. „Moryc” zwykle bił się dzielnie. „Był niesamowicie odważny. Niewielkiego wzrostu – wspominał po latach L.J. Kern – występował w wadze piórkowej, a kiedy zmęźniał i przytył o te dwa kilogramy, przeskoczył do lekkiej. W tej lekkiej właśnie odniósł największy sukces. W Budapeszcie na mistrzostwach Europy został wicemistrzem naszego kontynentu”.

W Warszawie zdaje maturę i zostaje przyjęty na Wydział Weterynarii UW. Kończy podchorążówkę w Zegrzu. Zanim wybuchła wojna, odnosi jeszcze kilka spek-

takularnych sukcesów. W 1933 r. zdobywa brązowy medal na Mistrzostwach Polski w kategorii piórkowej, potem, w latach 1936 i 1937 dwukrotnie zdobywa tytuły mistrza Polski w wadze lekkiej.



W 1939 r. zostaje zmobilizowany i służy w 10 DP. Bierze udział w obronie Warszawy. Zimą 1939/1940 r. przeprowadza uciekinierów do Lwowa, głównie Żydów. Gdy podczas drugiego pobytu we Lwowie nie udaje mu się odnaleźć znajomych z pierwszej tury uciekinierów, wspólnie z bratem Janem przedostaje się na Słowację, następnie przez Węgry i Jugosławię dostaje się do Francji. Tam

walczy pod wodzą gen. Maczka. I tutaj poznaje smak klęski. Podczas ucieczki przez Francję zostaje ranny w nogę. „Batorym” przedostaje się do Anglii. Po wyleczeniu rany rozstaje się z mundurem i zaciąga się jako palacz na polski statek „Katowice”. Jak wspomina jego syn także Stanisław, pod koniec rejsu do Kanady na pokładzie statku dochodzi do buntu załogi na tle fatalnych warunków bytowych. Stanisław Woźniakiewicz bierze w nim (ręko)czynny udział. Gdy ląduje w Kanadzie, zmienia nazwisko na Stanley Jakimyk. Potem zaciąga się na kolejne statki. 22 lutego 1941 r. na północnym Atlantyku jego statek SS „Harlsden” zostaje zatopiony prawdopodobnie przez pancernik „Scharnhorst” lub bliźniaczy „Gneisenau”. Polak ma szczęście – jest jednym z sześciu uratowanych rozbitków. Ale zanim Niemcy wyciągną go z wody i osadzą w obozie jenieckim, dwa ciężkie dni spędza na tratwie. Hitlerowcy traktują go jako Kandydajczyka.

Po zakończeniu wojny trafia do Anglii, gdzie chce studio-

wać weterynarię, ale nie jest to proste, więc na pokładzie „Kra-kowa” wraca do ojczyzny. Znowu pojawia się na ringu, tym razem w barwach łódzkiego „Zrywu”. Pojedykuje się do 1950 r. To wtedy podczas zawodów „O Błękitną Wstęgę Bałtyku” wyrzuca z ringu stronniczego sędziego. Zostaje zdyskwalifikowany dożywotnio, później kara zmieniona zostaje na roczną dyskwalifikację. Na ring już nie wraca, ale wciąż interesuje się sportem, utrzymuje przyjacielskie kontakty z bokserami i ich rodzinami.

Po 1954 r. S. Woźniakiewicz kończy studia ekonomiczne. Przez wiele lat pracuje w Ministerstwie Budownictwa, z którego przechodzi na emeryturę. Ma dwoje dzieci: Marię (ur. w 1946 r.) i Stanisława (ur. 1956 r.). Umiera 6 lutego 2001 r. w Warszawie i pochowany zostaje na Powązkach. Był prawdopodobnie jedynym polskim bokserem z wyższym wykształceniem.

W Rzgowie wspomniany jest do dziś, gdyż miał tu wielu znajomych, których darzył wielką przyjaźnią.

(P)

Na pozółklej fotografii ślub JAKBY DZISIAJ

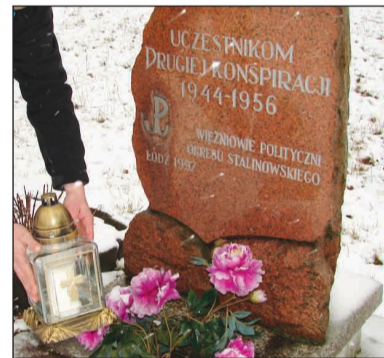
Choć zdjęcie to wykonane zostało po II wojnie światowej, a więc kilkadziesiąt lat temu, można odnieść wrażenie, że równie dobrze może pochodzić z czasów nam współczesnych. Przedstawia ono ślub rzgowskiej pary Genowefy i Stanisława Bikiewiczów. Moda na długie treny wróciła już dawno, nawet podobne stroje można spotkać i dziś...

Zdjęcie pochodzi ze zbiorów Genowefy Bikiewicz, a udostępniła nam fotografię jej rodzina, za co dziękujemy.

(SAW)



„Tajemniczy” pomnik



To jeden z dziwniejszych pomników na Ziemi Łódzkiej. Nie dlatego, że dotyczy „żołnierzy niezłomnych”, bo przecież jeszcze niedawno nie honorowano ich tablicami pamiątkowymi czy po-

mnikami, chodzi o to, że powinien stać w Łodzi a nie w Konstancynie w gm. Rzgów. Widoczny na zdjęciu głaz ustawiony został w 1997 roku z inicjatywy żyjących jeszcze łódzkich uczestników tzw. drugiej konspiracji. W Łodzi, jak się okazało, nie pozwolono ustawić tego monumentu, zaś w gminie Rzgów nie było problemów...

Co prawda ten pamiątkowy głaz stoi w miejscu mało eksponowanym, ale wzbudza zainteresowanie mieszkańców okolicznych miejscowości i korzystających z pobliskich dróg. A że stoi w sąsiedztwie kapliczki, frapuje tym bardziej.

(er)

Zmiany w rzgowskiej OSP

Zmienił się prezes rzgowskiej OSP – 27 lutego br. podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego wyłoniono nowy Zarząd, na czele którego stanął Dariusz Wankiewicz. Zastąpił on Wojciecha Gałkiewicza. I wiceprezesem i naczelnikiem jest teraz Adam Górecki, II wiceprezesem – Jan Zenon Strycharski, zastępcą naczelnika - Daniel Topolski, skarbnikiem – Marcin Gabara, sekretarzem – Mateusz Kuzik, gospodarzem – Marek Kałuziński, zaś członkami – Andrzej i Krzysztof Bagińscy. Na czele Komisji Rewizyjnej stoi Jarosław Stefański.

Nowy prezes obiecał kontynuować działania i respektować wszystkie zobowiązania poprzedniego Zarządu. Podczas zebrania, w którym uczestniczył m.in. zastępca burmistrza Mateusz Kamiński i wiceprezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP Marek Bartoszewski, a także przewodniczący Rady Miejskiej Jarosław Świerczyński, poruszono sprawę dotyczącą terenu po dawnej remizie, na której stoi częściowo rozbudowany kilka lat temu magistrat, a także nieuregulowane wciąż kwestie związane z nową siedzibą OSP.

(er)



W ślady Bońka

Zarząd GLKS Zawisza Rzgów zaprasza chłopców oraz dziewczęta urodzone w latach 2008 oraz 2009 i młodszych na tre-

ningi dwóch nowych zespołów, które w sezonie 2016/17 zostaną zgłoszone do rozgrywek prowadzonych przez ŁZPN. Klub za uczestnictwo w treningach nie pobiera żadnych opłat miesięcznych

ani wpisowych. Więcej informacji na ten temat udzieli prezes Robert Świerczyński, tel. 505-128-168; e-mail: zawisza.rzgow@wp.pl. Klub zaprasza zawodników urodzonych w latach

1999-2003, 2004-2005 oraz 2006 i młodszych na treningi drużyn występujących w ligach, odpowiednio: B1 Junior Młodszy, D2 Młodzik oraz E2 Orlik.

Wiosna na boisku Zawiszy

19 marca Zawisza zainaugurował wiosenną rundę piłkarską meczem z Mechanikiem Radomsko (1:1). Pierwsza drużyna pod wodzą Michała Osińskiego rozegrała pierwszy oficjalny mecz.

Wcześniej na boisku Chojęńskiego Klubu Sportowego odbyła się swoista próba generalna, podczas której Zawisza pokonał 4:0 (1:0) Borutę Zgierz. Jak na

sparing przystało, ani zawodnicy, ani szkoleniowcy nie odkryli wszystkich kart, ale wydaje się, że rzgowska drużyna jest nieźle przygotowana do wiosennych rozgrywek. Czy oznacza to, że w najbliższych miesiącach będziemy świadkami sukcesów pierwszej reprezentacji, na które oczekują kibice? Czy wreszcie Zawisza stanie się liderem IV ligi.

(p)



Mecz z Borutą Zgierz

Najlepsi tenisiści



Tego typu imprez nigdy za wiele, bo wszyscy potrzebujemy ruchu i sportu. 5 marca br. w rzgowskiej hali sportowej odbyły się Mistrzostwa Rzgowa w Tenisie Stołowym o Puchar Burmistrza Miasta. Nie zabrakło zawodników z gminy i okolic: 8 zawodników w kategorii ju-

niorskiej oraz 25 w kategorii open. Jak twierdzili organizatorzy, poziom gry był niezwykle wysoki, a emocje ogromne.

W kategorii juniorów najlepszy okazał się Mateusz Dąbrowski, lat 11, drugie miejsce zajął Kacper Dybała, a trzecie - Krzysztof Szulc. W nagrodę

otrzymali pamiątkowe medale i nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego.

Sześć godzin potrzeba było na wyłonienie najlepszych seniorów. Zwycięzył Przemysław Przesmycki pokonując w finale Jarosława Bartłomiejczyka, trzecie miejsce zajął Piotr Wroński. Nagrodami w tym przypadku były puchary burmistrza miasta Rzgowa.

Fot. GOSTiR



WSPOMNIENIE CZAR



Zawisza z lat 70. ubiegłego stulecia, na zdjęciu m.in. Bednarski, Marek Hajduk, Janikowski, Piernikowski, Ryszard Siotor – grający trener, Dariusz Tarnowski i Mirosław Świerczyński

Prezentujemy kilka starych fotografii drużyny piłkarskiej Zawiszy, pochodzących ze zbiorów Mirosława Świerczyńskiego, dłu-

goletniego działacza sportowego i byłego prezesa GLKS. Warto popatrzeć na te fotografie chociażby z tego powodu, by przypo-

mnąć sobie twarze zawodników, którzy dostarczali nam niegdyś sporo emocji i wzruszeń.

(p)



Zawisza, klasa młodzików, 1979 r.



Drużyna Zawiszy z 1999 r.

Wielbiciele kopanej

Pora budzić się z zimowego snu. Zaczynamy najpiękniejszą ligę świata. Tak pisałem kilka razy przed rozpoczęciem kolejnych rund wiosennych rozgrywek. Było pięknie cudnie, kwiaty, puchary, szampany, kawior, order. Brzmi jak bajka o żelaznym wilku albo uczestnikach walk o wolność i demokrację.

Coś potwornie złego stało się z łódzką kopaną. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych

ubiegłego wieku nasze kluby rządziły polską piłką, a nie kopaną. Bała się ale i szanowała nas cała Polska. Później zaczął się systematyczny zjazd do ciemnogrodu i zaścianka.

Protekcjonalnie poklepywali nas wykrzywiając zakazane mordy w fałszywym współczuciu wczorajsi „przyjaciele”. Na wyścigi spieszyli się, żeby zdążyć nas jeszcze kopnąć lub przywalić łopata w te śliczne

bużki, które jeszcze niedawno z miłością całowali między jednym a drugim toastem. Sprawdziła się ponura przepowiednia jednego z gigantów polskiej piłki, że przekazanie w łąpska ekstraklasowej piłki nożnej w Łodzi i regionie, różnej maści gamoniom, dyletantom, cwaniakom, kibicom i kibolom, to tak jakby dać małpie brzytwę do ręki.

A więc poszły konie po betonie. Z zimowego ośpienia obudzili się wszelkiej maści masochiści, zdrowo stuknięci i inni mający jak pijany we

mgle, czyli wielbiciele polskiej ligowej kopanej. Trzeba mieć nie wszystkie klepki albo być sprawnym umysłowo inaczej, żeby kochać te wszystkie czwarto- i piątoligowe zbieralniny, że o ekstraklasie raczej ekstraklasie nie wspomnę.

Nic dziwnego, że pewna tęgą głowa od lat powtarza, że różnica między Ligą Mistrzów a polską ekstraklasą jest taka, jak między Izbą Lordów a izbą wytrzeźwień. Inny gamoń bełkocze, że o naszej kopanej już 150 lat temu pisał w „Martwych duszach” Mikołaj Gogol. Dla

nażelowanych łbów, wirtuozów łąk i pastwisk wyjaśnienie - Gogol to wielki rosyjski pisarz a nie wasz kumpel od kielicha i playstation. Otóż ten zany człowiek tak pisał o polskiej kopanej: (...) jeden tam tylko porządny człowiek, prokurator, ale i ten prawdę mówiąc, świnia (...).

Z okazji Świąt Wielkanocnych, życzę wszystkim nieszczęśnikom i męczennikom polskiej kopanej, dużo zdrowia... psychicznego. Alleluja i do przodu, byle nie nogami.

Marco Polo



NIE ZATRUWAJMY POWIETRZA

To nie przemysł, wbrew pozorom, zatruwa najbardziej nasze powietrze, a domowe instalacje grzewcze. Nawet silniki samochodowe są mniej szkodliwe dla naszych płuc i organizmów. Widać to doskonale także w Rzgowie, o tej porze roku, choć mamy w mieście sporo mniej szkodliwych gazowych urządzeń grzewczych.

Nasz kraj, obok Bułgarii, należy do grupy państw Unii

Europejskiej posiadających najbardziej zanieczyszczone powietrze. I nie przemysł jest tu głównym trucicielem, a właśnie domowe piece, w których spala się olbrzymią ilość odpadów. Są wśród nich m.in. różnorodne opakowania z tworzyw sztucznych. Szacuje się, że z powodu tych trucizn rocznie umiera w Polsce 45 tys. osób. To tak jakby każdego roku zniknął z mapy kraju jeden powiat.

W Rzgowie najgorzej jest jesienią i zimą, gdy trzeba ogrzewać domy. Czuć wówczas w powietrzu nie tylko dym ulatniający się z kominów, ale i różnorodne związki chemiczne. Uszkadzają one zarówno układ oddechowy, jak i odpornościowy, krwionośny czy nerwowy. Skutki uświadamiamy sobie często po paru latach. Oczywiście te skutki najbardziej dotyczą dzieci, które cierpią na alergię i choro-

by układu oddechowego. Okazuje się, że trucizny znajdujące się w powietrzu szkodzą dzieciom jeszcze przed urodzeniem. W Rzgowie nikt nie prowadzi badań naukowych na ten temat, ale w takim Krakowie, zaliczanym do najbardziej zatrutych miast, w 2013 roku aż połowa dzieci cierpiała na alergię.

Co możemy zrobić, by poprawić jakość powietrza którym oddychamy? Przede wszystkim nie zatruwajmy tego powietrza wrzucając do pieca wszystkie odpady. Segregujmy je, te naj-

bardziej szkodliwe, z których podczas spalania powstają bardzo szkodliwe związki chemiczne, oddajmy firmie odbierającej odpady. Nie wrzucamy do pieca także starych mebli, pokrytych często lakierami, które w piecu zamieniają się w szkodliwe związki chemiczne i trafiają potem do naszych płuc. Sami zatem możemy zrobić wiele, by poprawić jakość powietrza, którym oddychamy. Krótko mówiąc, nie podcinajmy gałęzi, na której siedzimy!

(ER)

OGŁOSZENIA

- Przyjmę przeszyście, tel. 784-561-297
- Zatrudnię do produkcji siatki ogrodzeniowej, tel. 786-122-120
- Szukam opiekunki dla 2-latka, 6 godz/dzien, tel. 506-262-302
- Wynajmę lokal 100 m kw., Starowa Góra, tel. 606-103-735
- Zatrudnię kobietę w ogrodnictwie, Rzgów, tel. 500-001-767
- Podejmę sprzątanie, tel. 515-476-252
- Do wynajęcia mieszkanie 42 m kw., Stara gadka, Tel. 607-11-104
- Wynajmę wyremontowany dom w Rzgowie, tel. 781-278-766
- Brykiet do nabycia, Czyżeminek 33 A, tel. 42 214-26-43
- Sprzedam działkę, Pabianice, ul. Myśliwska, tel. 500-262-599
- Sprzedam dom w Starowej Górze, tel. 799-162-640
- Wydierżawię działkę o pow. 1 ha w Rzgowie, tel. 604-799-636
- Przyjmę przeszyście, tel. 501-025-190
- Szukam lokalu do wynajęcia w Rzgowie (200 - 400 m kw.), tel. 696-931-807
- Sprzedam meble, Rzgów, tel. 516-991-463
- Sprzedam działkę 1500 m kw., woda, prąd, tel. 792-441-613
- Tapicerstwo meblowe, Starowa Góra, tel. 796-343-436
- Sprzedam działkę 8600 m kw., tel. 510-050-291
- Szukam do sprzątanania, tel. 660-724-567
- Wynajmę na magazyn 270 m kw., może być po 135 m kw., Rzgów, tel. 649-73-79
- Odstąpię box w „Polrosie”, tel. 500-109-340
- Pomieszczenie do wynajęcia, 32 m kw., Stary Rynek w Rzgowie, tel. 604-477-146
- Absolwentów gimnazjum - do nauki w zawodach: blacharz, lakiernik, mechanik, tel. 214-11-45
- Sprzedam wyrówniarko-grubościówkę 1400 x 300, tel. 604-477-146
- Koszenie kosą spalinową, kosiarką, tel. 660-200-058
- Mobilne biuro rachunkowe, tel. 603-369-201
- Nowy piec kuchenny w wkładem c.o., tel. 604-477-146
- Torty tradycyjne i artystyczne na zamówienie, tel. 506-262-302
- Szukam opiekunki do dziecka, Rzgów, tel. 503-573-455
- Super elektryk, tel. 603-954-911
- Segment pokojowy tanio sprzedam, tel. 501-512-188
- Przyjmę kompleksowe przeszyście, tel. 606-250-898
- Sprzedam działkę budowlaną, 1530 m kw., Rzgów, ul. Bema, tel. 500-128-002
- Sprzedam działkę 1029 m kw., Starowa Góra, tel. 796-343-436
- Magazyn w Rzgowie ok. 100 m kw. do wynajęcia, tel. 601-363-875
- Usługi spawalnicze, dojazd, tel. 668-300-078
- Lokal na serwis samochodowy, Starowa Góra, tel. 791-160-772
- Księgową poszukuje pracy, tel. 602-620-017
- Magazyn do wynajęcia w Tuszynie, 150 m kw., przy trasie na Katowice, tel. 512-246-351
- Do wynajęcia 40 m kw. na magazyn, Rzgów, tel. 604-477-146
- Działkę rolno-budowlaną sprzedam, Rzgów, tel. 514-034-393
- Maltańczyki sprzedam, tel. 501-503-266

Targowisko Górniak w Łodzi oferuje:

- doskonale wyroby mięsne, wędliniarskie i garmazeryjne
- drób, ryby i nabiał na każdą kieszeń
- polskie pieczywa i wyroby cukiernicze według tradycyjnych receptur
- warzywa i owoce najwyższej jakości
- odzież, prasę, papierosy, kosmetyki i wyroby chemiczne
- biuro podróży, ubezpieczenia i fryzjera
- zioła i inne produkty medycyny naturalnej

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. 7-19,
W SOBOTĘ DO 16

ZAPRASZAMY SERDECZNIE NA ZAKUPY!

Kupcy z Targowiska Górniak



USŁUGOWY ZAKŁAD KOMINIARSKI

ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- czyszczenie przewodów kominowych
- odbioru budynków
- opiniowania odbiorów gazowych
- wykonywania corocznych opinii kominiarskich

Mistrz Kominiarski Piotr Zawadzki
tel. 42 646-05-63; 695-931-495

- Kompleksowe remonty i wykańczanie wnętrz, tel. 502-088-343
- Sprzedam nowy piec centralnego ogrzewania, pow. 1,5 m, tel. 661-706-196



DOM POGRZEBOWY
KREMATORIUM
CHŁODNIE I KAPLICE
MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH

WWW.KLEPSYDRA.PL



GODNE POŻEGNANIE
BLISKIEJ OSOBY

INFOLINIA: 801 33 73 00 • TEL. 24H: 42 633 73 00

SIEDZIBA: ŁÓDŹ, UL. SOLEC 3/5 • ODDZIAŁ: RZGÓW, UL. ZACHODNIA 2

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22	tel. 42 214-12-10 fax 42 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6	tel. 42 214-10-07
- dzielnicowy (Rzgów)	tel. 42 214-10-07
- dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzín, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.)	tel. 42 214-10-07
- dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzów, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	tel. 42 214-10-07
Komisariat Policji Rzgów Rzgów, Plac 500-lecia 6	tel. 42 214-10-07
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. 42 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. 42 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8	tel. 42 214-13-12
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. 42 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. 42 214-11-72, 214-11-73
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. 42 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. 42 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. 42 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzów	tel. 42 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. 42 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. 42 214-10-39
Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. 42 214-13-39 fax 42 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. 42 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. 42 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. 42 675-1000
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. 42 213-06-81, 213-06-82

„Nowy Rynek”, ul. Felińskiego 2 w Łodzi oferuje:

- tradycyjne polskie pieczywa i wyroby cukiernicze, cukierki, ciastka na wagę
- wyśmienite wyroby mięsne, wędliniarskie i garmazeryjne
- zawsze świeże warzywa i owoce, bakalie, kasze, grochy na wagę
- drób, ryby i nabiał na każdą kieszeń
- odzież, prasę, papierosy, kosmetyki i wyroby chemiczne
- biuro podróży, ubezpieczenia, fryzjera oraz medycynę naturalną z pijawkami

Czekamy na Was codziennie od 7 do 19, w sobotę do 16
Zakupy u nas to przyjemność. Zapraszamy serdecznie!
Kupcy z „Nowego Rynku”



OGŁOSZENIA

- Spawanie aluminium, stal nierdzewna, tel. 668-300-078
- Do wynajęcia 65 m kw., Gospodarz, tel. 512-382-765
- Sprzątanie wnętrz, mycie okien, tel. 886-721-934
- Plac 1500 m kw. przy DK-1 wynajmę, tel. 533-141-770
- Magazyn do wynajęcia, 180 m kw., tel. 605-060-104
- Rodzina szuka mieszkania, domku do wynajęcia w Rzgowie, tel. 515-801-823
- Operaty szacunkowe, tel. 601-212-313
- Kupię działkę w Rzgowie lub okolicy, tel. 516-527-355
- Sprzedam 1 ha inwestycyjne k. „Ptaka”, tel. 530-347-057
- Lokal na serwis samochodowy, 130 m kw., Rzgów, tel. 604-073-997
- Wycena nieruchomości, tel. 694-348-071
- Rzeczoznawca majątkowy, tel. 668-039-086
- Rzeczoznawca majątkowy, tel. 694-348-071
- Angielski – korepetycje, tel. 663-430-850
- Tanio pranie dywanów i tapicerki, tel. 665-121-391
- Poszukuję magazynu do wynajęcia w rejonie CT PTAK, 100-300 m kw. tel. 500-109-339
- Działki budowlane sprzedam, w Starowej Górze, tel. 508-086-244
- Pranie tapicerki samochodowej, mycie i sprzątanie, tel. 502-137-422



Rynek „Wielkopolska” oferuje:

- doskonale wyroby mięsne i wędliniarskie
- słodycze, pieczywa i produkty cukiernicze
- drób, ryby i wyroby garmazeryjne
- szeroką gamę produktów nabiałowych i spożywczych
- prasę, chemię gospodarczą i wyroby tytoniowe
- odzież i kosmetyki oraz artykuły sanitarne i zoologiczne
- usługi salonu optycznego

ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
W GODZINACH 6-18
W SOBOTĘ W GODZINACH 6-15

Kupcy z Rynku „Wielkopolska”



- Korepetycje z chemii, studentka, tel. 504-444-400
- Fryzjer przyjmie uczennicę, tel. 605-729-099

- Komputerowe usługi, obsługa informatyczna firm, tel. 691-834-376
- Wynajmę 132 m kw. powierzchni handlowo-usługowej w Starowej Górze, tel. 609-610-005
- Wynajmę 2 budynki w centrum Rzgowa – na hurtownie, sklepy, warsztat samochodowy, tel. 604-073-997
- Sprzedam plac z budynkiem (sklepy), centrum Rzgowa, tel. 512-567-676
- Posprzątam, umyję okna, wypiorę dywan, tel. 886-934-721
- Pokoje 2-, 3-osobowe, umeblowane - do wynajęcia, nowy budynek, parking, tel. 503-337-244
- Do wynajęcia magazynu: 200, 60, 50 i 25 m kw., Rzgów, tel. 601-433-910
- Producent ogrodzeń – siatki, panele, słupki, drut, tel. 502-625-644

SPRZEDAMY

nieruchomość o powierzchni 2958 m kw.
położoną w Rzgowie, ul. Letniskowa 2,
zabudowaną budynkami:

- mieszkalno-użytkowym o pow. 570 m kw.
- gospodarczym o pow. 220 m kw.

Pisemne oferty prosimy kierować na adres:

PPH POLDROB SA

92-202 Łódź, ul. Piłsudskiego 92

Blizsze informacje: tel. 42 674-04-67

GAZETA RZGOWSKA

Wydawca:
Stowarzyszenie
Przedsiębiorców Rzgowa
ul. Plac 500-lecia 14
95-030 Rzgów
tel.: 42 235-26-28
fax: 42 214-18-41
Redakcja: tel.: 42 235-26-28

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Magazyn Kupców i Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106
Redaguje zespół:

Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Reklama: reklama@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, drukarnia w Łodzi, ul. Skorupki 17/19
Kolportażem „Gazety Rzgowskiej” zajmuje się firma „Ulotex 2. Iwona Kozłowska” z Łodzi.



TECHCONFEX

Targi Maszyn, Technologii i Surowców do Produkcji Odzieży,
Tapicerki i Konfekcji Technicznej

HALA EXPO-ŁÓDŹ
al. Politechniki 4

WSTĘP BEZPŁATNY

ZAKRES TARGÓW

- maszyny szwalnicze ogólnego przeznaczenia
- maszyny do szycia skóry i grubych materiałów
- automaty szwalnicze, hafciarki, pikowarki
- urządzenia prasownicze i wytwornice pary
- podklejarki, maszyny do formowania
- wyposażenie krojowni: lagowarki, maszyny krojczce
- systemy przygotowania produkcji
- akcesoria, części zamienne i serwis maszyn
- materiały i dodatki odzieżowe

www.techconfex.pl

Łódź, 13-14 kwietnia 2016

FAST FASHION

